KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, CZWARTEK 17 LIPCA 1930 R. Nr. 162.

Opłata pocz. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

System organizacyjny tajnych związków

wzorowany jest na organizacji masońskiej.

WARSZAWA, 16.7. — „ABC" podaje dalsze następujące szczegóły o związkach konspiracyjnych:

Tajne organizacje sanacyjne „Związku Żołnierskiego Czynu" i „Orła Białego", o których podaliśmy już niejeden szczegół, zorganizowane są według wzorów, przypominających organizację jaczejek komunistycznych.

Regulamin „Związku Orła Białego" podaje takie wytyczne punkty organizacji:

Art. 2. Związek dzieli się na drużyny, związane organizacyjnie według zleceń Władzy Najwyższej.

Art. 3. Stan liczebny jednej drużyny nie może przekraczać 15 osób. Liczbę osób w drużynie danego rejonu działania ustala komenda rejonu.

Art. 4. Na czele każdej drużyny stoi komendant drużyny, pod każdym względem odpowiedzialny za swą drużynę.

Art. 5. Komendant drużyny utrzymuje ścisłą łączność w działaniu ze swoim bezpośrednim przełożonym, z którym uzgadnia swoją pracę związkową, od którego dostaje zlecenia i któremu podaje informacje. Komendantowi drużyny nie wolno podejmować żadnej nowej akcji bez zgody bezpośredniego przełożonego.

Art. 6. Każdy z komendantów bez względu na stopień jego hierarchji, aż do najwyższego szczebla (funkcji) obowiązany jest należeć do jednej z najniższych komórek (drużyny) na warunkach i z obowiązkami zwykłego członka.

Jak widać z tego ostatniego punktu „Związek Orła Białego" jest konspiracją wielostopniową, co znów wzorowane jest na masonerji.

Kto raz do konspiracji tej został wciągnięty — wystąpić już z niej nie może. Mówią o tem następujące przepisy regulaminu:

Art. 10. Członek nie może wystąpić z organizacji, może natomiast przez swoją władzę być przeniesiony w stan nieczynny.

Art. 11. Przeniesienie w stan nieczynny nie zwalnia członka od obowiązku bezwzględnej tajemnicy, którą przysięga, wstępując do organizacji.

Te postanowienia malują dosadnie charakter organizacji. O jej celach pisaliśmy już obszernie. Rewelacje nasze wywołały w kraju silne wrażenie. Słuszne z nich wnioski wyciąga krakowski „Głos Narodu", który pisze:

„Prasa podaje codziennie informacje o tajnych organizacjach sanacyjnych „Biały Orzeł" i „Związek Żołnierskiego Czynu". Wymienia nawet nazwiska kierowników tej konspiracji. Z rewelacyj tych wynika, że mamy do czynienia ze spiskiem przeciw prawom zasadniczym Rzeczypospolitej. Art. 11 deklaracji ideowej spiskowców mówi o „konieczności radykalnej reformy w sposobie rekrutowania i działania ciał ustawodawczych", art. 12 brzmi: „Nie uznajemy konieczności dalszego istnienia partyj politycznych", art. 19 zaleca „stosowanie śmiałych i radykalnych środków, mianowicie „dyktatury demokratycznej", a cel spisku ujmuje w słowach: „Uważamy za konieczne, aby Polska przebyła twardy, wychowawczy (!) okres despotji (!!) demokratycznej". Z dalszych doniesień „ABC" dowiadujemy się, że spiskowcy dążą do powołania Sejmu, mianowanego przez organizacje gospodarcze Sejmu, ten byłby narzędziem owej „despotji", o jakiej marzą spiskowcy".

„Zapytujemy władze państwowe, jak zareagowały na doniesienia pism o tym antypaństwowym i antykonstytucyjnym spisku. Nie chcemy bowiem ani na chwilę przypuścić, by wobec tej zbrodniczej konspiracji zachowały się obojętnie. Widzimy przecież, że bardzo energicznie doszukują się przestępstw i przestępców w manifestacji krakowskiej Centrolewu. Konspiracja „Orła Białego" zmierza wyraźnie do obalenia istniejącego stanu konstytucyjnego, zbrodnia jest w tym wypadku jasna. Oczekujemy więc wiadomości o aresztowaniu przestępców! Nie wolno zwlekać ani chwili! Sprawiedliwość musi działać szybko i energicznie".

Groźba rozwiązania Reichstagu,

wrazie votum nieufności Brueningowi.

BERLIN, 16.7. (PAT). W głosowaniu imiennem Reichstag na dzisiejszem posiedzeniu odrzucił art. 2 przedłożenia podatkowego rządu. Za odrzuceniem przedłożenia wypowiedziało się 256 posłów, przeciwko 204. Przeciwko przedłożeniu głosowali socjal-demokraci, niem. partja narod., hitlerowcy i komuniści. Po głosowaniu kanclerz Rzeszy dr. Bruening, przyjęty przez partje lewicowe okrzykami „ustąpić", wszedł na mównicę i oświadczył, że rząd Rzeszy nie przywiązuje wagi do dalszego prowadzenia obrad nad przedłożeniem. Na sali wynikło wielkie poruszenie.

Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem partji gospodarczej, domagającej się rozwiązania Reichstagu. Wniosek został odrzucony przeciwko głosom tej partji i hitlerowców. W głosowaniu nad wnioskiem komunistów o wyrażenie votum nieufności rządowi za wnioskiem oświadczyli się tylko hitlerowcy i komuniści. Socjal-demokraci wstrzymali się od głosowania.

BERLIN, 16.7. (PAT). Prezydent Rzeszy Hindenburg odbył dziś rozmowę z kanclerzem Rzeszy, w której omówiono sytuację polityczną. Rezultatem rozmowy było otrzymanie przez kanclerza daleko idących pełnomocnictw od prezydenta. Dr. Bruening upoważniony został do zastosowania par. 48 konstytucji na wypadek odrzucenia przez Reichstag programu podatkowego rządu. Kanclerz Rzeszy został upoważniony do rozwiązania parlamentu, o ile uchwalone zostanie odrzucenie ustawy, dalej o ile Reichstag wyrazi votum nieufności rządowi, jak również w razie jakiegoś poważniejszego wydarzenia politycznego, któreby wymagało rozwiązania parlamentu.

Odpowiedź Litwy i Finlandji

na memorjał Brianda.

PARYŻ, 16.7. (PAT). Odpowiedź litewska na memorjał Brianda, omawiając warunki powstania unji europejskiej, podkreśla, że nie mogłaby się ona rozwijać normalnie, dopóki pomiędzy poszczególnemi państwami istniałyby poważne antagonizmy, jako skutek czynów, które nie pociągnęły za sobą równowartościowego zadośćuczynienia. Jest rzeczą niemożliwą, aby atmosfera przyjaźni i zaufania mogła zapanować między przyszłymi członkami unji na innych podstawach, jak na podstawie ścisłego poszanowania wzajemnych praw i równości.

HELSINGFORS, 16.7. (PAT). Dziś doręczona została rządowi francuskiemu odpowiedź rządu finlandzkiego na memorjał Brianda. Odpowiedź finlandzka popiera z całą sympatją inicjatywę Francji.

OTWARCIE KONGRESU MIĘDZYNARODOWEGO

unji międzyparlamentarnej.

LONDYN, 16.7 (Pat). Dziś odbyło się tu otwarcie 26 sesji kongresu międzynarodowego unji międzyparlamentarnej. W kongresie uczestniczy 500 delegatów, reprezentujących 31 parlamentów świata. Wśród delegatów znajduje się 12 kobiet. W skład delegacyj wchodzi m. in. były prezes rady ministrów Belgji, duński min. spraw zagr., prezydent francuskiej izby deputowanych, prezydent japońskiej izby parów, prezydent izby łotewskiej, prezydenci parlamentów rumuńskiego, litewskiego, wreszcie przedstawiciele dominjów. Obradom przewodniczy szef delegacji francuskiej Bouisson.

Minister Henderson, witając kongres, podkreślił, że zadaniem unji jest osiągnięcie większego porozumienia między narodami. Minister oświadczył że rząd angielski zmierza do tych samych celów, co unja, tj. do wzmocnienia pokoju.

Start samolotów

NA KONKURS MIĘDZYNARODOWY.

WARSZAWA, 16.7 (Pat). Dziś o g. 11 rano nastąpił start samolotów, biorących udział w międzynarodowym konkursie awjonetek. Pierwszy startował kpt. Więckowski na aparacie R. U. D. 2, następnie pilot Płończyński i sierżant Muślewski. W 20 minut potem nastąpił start awjonetek R. U. D. 4.

Niedawny nasz gość

MINISTREM W FINLANDJI.

WARSZAWA, 16.7 (Pat). W skład nowego rządu finlandzkiego wszedł m. in. prof. Witting, dyr. instytutu talassologicznego w Helsingforsie, jeden z uczestników zorganizowanej w maju rb. przez Ministerstwo rob. publ. w Warszawie trzeciej konferencji hydrologicznej państw bałtyckich. Prof. dr. Witting otrzymał tekę ministra komunikacji. W związku z tem nastąpiła wymiana serdecznych depesz pomiędzy ministrem rob. publ. Matakiewiczem a min. prof. Wittingiem.

Rusińscy podpalacze

NA FOLWARKU GEN. MALCZEWSKIEGO.

WARSZAWA, 16.7, (Tel. wł.). Minionej nocy na folwark Wisłoboki w pow. Lwowskim, należący do gen. Malczewskiego, b. min. spraw wojskowych, wybuchł pożar, którego pastwą padły cztery stodoły.

Ratunek był utrudniony, bo stodoły były oblane naftą i podpalone. Na folwarku znaleziono ulotki w języku ruskim: — Lachy za San.

Prawo głosowania

OFICERÓW I PODOFICERÓW.

WARSZAWA, 16.7 (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało okólnik do wojewodów, że na ziemiach b. Kongresówki przy wyborach do samorządów mają prawo głosu oficerowie, oraz podoficerowie zawodowi i szeregowcy poza służbą.

I. Paderewski

OPUŚCIŁ KLINIKĘ.

WARSZAWA, 16.7 (Tel. wł.). Ignacy Paderewski po kilkutygodniowej chorobie, która była spowodowana operacją żylaka, opuścił już klinikę.

Od 1 października Paderewski rozpocznie turnee artystyczne po Stanach Zjednoczonych.

Kara administracyjna

W WYSOKOŚCI 340 TYS. ZŁ.

WARSZAWA, 16.7 (Tel. wł.). Starostwo przemyskie nałożyło na majątek Krasiczyn, należący do Sapiehów, karę administracyjną w wysokości 340 tys. zł. za przekroczenie ustawy o ochronie lasów.

Zarząd dóbr zaskarżył decyzję starostwa do sądu okręgowego, jako do wyższej instancji.

Zagłębie należy

DO DYREKCJI CEŁ W MYSŁOWICACH.

WARSZAWA, 16.7 (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu zarządziło nowy podział na obszary celne. Dyrekcji ceł w Warszawie podlega m. in. całe województwo Kieleckie z wyjątkiem powiatów: Częstochowskiego, Zawierciańskiego i Będzińskiego. Powiaty te włączono do dyrekcji ceł w Mysłowicach.

PRZEGLĄD PRASY.

GEN. M. KUKIEL o przeszłości legjonowej.

W „Szańcu" ukazał się znakomity artykuł „O przeszłości Legjonów". Autor, emer. generał Kukiel, prostuje niektóre pojęcia o legjonach, jakie się rozpowszechniają z powodu wyzyskiwania krwi bohaterów przez pewne sfery.

„Nadużyto tego imienia. Teraz skłonni są ludzie myśleć, legjony zdobywać chciały Polskę dla siebie, dla swoich „bajecznych karjer", swoich funduszów dyspozycyjnych i reprezentacyjnych, gratyfikacyj i tantjem, subwencyj i synekur, oraz wszelkich „largicyj" hetmańskich; że „pierwsza kadrowa" szła na Kielce po tę „największą sumę radości życia" dla „najwierniejszych", o której tak pięknie pisze dzisiaj „Nowa Kadrowa".

W legjonach, pisze dalej gen. Kukiel, były dwa typy: żołnierze, dla których Polska była celem i politycy, wyzyskujący legjony, jako atut i narzędzie akcji politycznej. Grupa polityków i spiskowców rosła kosztem grupy żołnierzy.

„To też na zjazdach legjonistów oddawna na dalszym są planie dawni legjonowi dowódcy pułków, batal jonów, szwadronów, kompanij i bateryj, dowódcy bojowi. Ton nadają politycy, spiskowcy, wywiadowcy, którzy częścią byli niegdyś żołnierzami legjonowymi, częścią zaś chodzili tylko w mundurze legjonów. Oni też — nie żołnierze-legjoniści — stanowią główne kadry dzisiejszego obozu rządzącego i urabiają ogół b. legjonistów na jego narzędzie polityczne".

„W ciągu całego trzechlecia legjonów — aż do 1917 roku — dogmatem głoszonym przez samego Komendanta w pierwszej brygadzie, a milcząco przyjętym przez inne brygady, była gotowość bezwzględnego podporządkowania się przyszłemu Rządowi polskiemu i wiernej, lojalnej służby temu Rządowi. Była w masie legjonistów-żołnierzy żarliwa tęsknota do tej chwili, gdy powstanie Rząd polski, gdy wolno będzie poświęcić się wyłącznie żołnierskiej służbie, gdy odpadnie dualizm, targający psychiką wojska, a pozostanie mu tylko właściwa jego rola. Przyszły lata, gdy mobilizowano moralnie byłych legjonistów do walki przeciw legalnemu Rządowi własnej ojczyzny".

Tu wymienia gen. Kukiel szereg świetlanych postaci legjonistów, którzy czasów dzisiejszych nie dożyli.

„Staje w oczach Herwin, człowiek, którego ofiarność posuwała się do ambicji, którego bolały skromne przywileje oficera, który nie wytrzymywał hulaszczego tonu masowej brygadowej biesiady, który w powtarzanych wciąż okrzykach na cześć jednostki, czy jednostek, wyczuwał pretorjaństwo i ostro, z goryczą upominał się, by pamiętano o prostym żołnierzu-szeregowcu, niosącym na swych barkach główny ciężar służby. Staje w oczach Pększyc-Grudziński, o typie i wejrzeniu grottgerowskich powstańców, uosobienie w swej doczesnej służbie twardego, ofiarnego obowiązku, pełnionego z najwyższem natężeniem duchowem, ale ponad doczesne sprawy sięgający wzrokiem w rzeczy wieczne. Staje w oczach wrażliwy, subtelny poeta i historyk Długosz, ze swym głodem duchowym, z tęsknotą za głębszym tonem żołnierskiego życia, z obawą przed pretorjańs twem, przed utożsamieniem sprawy z człowiekiem, przed zatraceniem własnych kryterjów ideowych i moralnych. Staje w oczach Stanisław Krynicki, uosobienie skrupulatnej sumienności, lojalności żołnierskiej i niezależnej, samotnej myślowej pracy. Staje w oczach Staś Szumski modlący się ze Słowackim o serce żołnierza — „we krwi czyste". Wszyscy oni nastrojone mieli dusze na ton „Kordjana": „A gdy kraj ocalę... ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę". I niechaj nikt nie mówi, że taką była chwila. Takiem byłoby ich całe życie. Od Ojczyzny nie żądaliby „nagrody", którą od szeregu lat ma Polska dłużną być legjonistom. Żądaliby co najwyżej możności służenia jej ofiarnego. Odrzuciliby wszystko, coby im dawano, by móc żyć i ofiarnie pracować dla Polski. Władzę, gdyby w ręce im szła, przyjmowaliby jako posłannictwo, z dreszczem wywołanym przez potężne poczucie odpowiedzialności względem narodu.

Od tych poległych młodo, biegnie myśl ku późniejszej mogile, mogile starca, twardego żołnierza, niezłomnego żołnierza i niestrudzonego sługi ojczyzny, spracowanego i schorzałego, a wciąż dźwiganego przez potęgę ducha, nieugiętego w boju i w ciężkich wewnętrznych sprawach, nie znającego innych dróg, jak proste, innej polityki, jak dosłowne wypełnianie słowa żołnierskiego... Gdy generał Zygmunt Zieliński przybywał kiedyś do Warszawy, witany przez tłum uwielbiających go oficerów i w jakiemś przemówieniu porównano starego, zaciętego i niezłomnego wodza z Czarnieckim, żachnął się: „Co pan mówisz? Ja i Czarniecki? Nie dla mnie to święte imię!" I w tej chwili właśnie odczuli wszyscy, że w porównaniu nie było przesady. Ale żołnierz ten, jak Czarniecki, nie dla rangi, nie dla karjery służył, nie dla honorów. Gdzie go postawiono, starał się być najwierniejszym ze sług ojczyzny. Gdy służyć mu nie było już danem, skończyły się jego siły żywotne. I lepiej dla niego, że odszedł w porę.

O tych przedstawicielach legjonów — tych i im podobnych — myśli się dzisiaj, z rozpaczą, że trzeba bronić ich pamięci i całej tej przeszłości przed teraźniejszością, która legjonistów jako obóz polityczny postawiła u władzy i przeciwstawiła większości narodu; dzisiaj, gdy „żołnierska nuta" przeszłości legjonowej brzmi w uszach wielu jak buta żołdacka".

DLACZEGO HINDENBURG ODMÓWIŁ

UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH NADREŃSKICH.

BERLIN, 16.7. — Jak już donosiliśmy, zapowiedziany w uroczystościach oswobodzenia Nadrenji udział prezydenta Hindenburga został niespodziewanie odwołany. Już to samo jest sensacją nielada. Ale jeszcze sensacyjniejsze są motywy wysunięte przez prezydenta.

Jak wiadomo, uroczystości miały się odbyć 22 lipca w miastach Trewirze, Koblencji, Akwizgranie i Wiesbadenie.

W liście do premjera pruskiego Brauna prezydent oświadcza, że zmuszony jest cofnąć swą uprzednią zgodę na udział we wspomnianych uroczystościach, ponieważ rząd pruski dotychczas nie zdecydował się odwołać rozporządzenia, rozwiązującego organizacje stahlhelmowe na obszarze Nadrenji i Westfalji.

Prezydent przypomina, że osobiście już od dłuższego czasu uważał rozporządzenie to za nieuzasadnione i sprzeczne z duchem ustawy, i że za zniesieniem zakazu wypowiedział się również rząd Rzeszy. Warunki od których rząd pruski uzależnia cofnięcie zakazu wskazują — zdaniem prezydenta Hindenburga — raczej, że rząd pruski nie zamierza zadośćuczynić życzeniu prezydenta, popartemu przez rząd Rzeszy, a tem samem uniemożliwia Stahlhelmowi wzięcie udziału w zwartych formacjach w uroczystościach przywitania prezydenta na obszarze Nadrenji. W końcu prezydent oświadcza, że z powyższych względów zmuszony jest odroczyć swój udział w uroczystościach nadreńskich w Trewirze, Koblencji, Akwizgranie i Wiesbadenie do czasu usunięcia powyższych przeszkód.

Jak widać więc z powyższego listu krok prezydenta Hindenburga ma na celu wywarcie presji na rząd pruski, aby zezwolił na oficjalne istnienie organizacji Stahlhelmowców w Nadrenji i Westfalji.

To jawne wypowiedzenie się prezydenta Hindenburga po stronie organizacji, słynnej z aktów teroru i gwałtu —jest miarą nastrojów, jakie panują obecnie w Niemczech.

ODPOWIEDŹ BRAUNA.

BERLIN, 16.7 (Pat). Urzędowa pruska agencja prasowa ogłasza odpowiedź premjera pruskiego Brauna na list prezydenta Hindenburga.

W odpowiedzi tej, wysłanej dnia 15 b. m. premjer m. in. podkreśla, że nie podziela twierdzenia prezydenta, ażeby rozwiązanie Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji miało być sprzeczne z duchem ustawy. Zakaz ten wydany został zgodnie przez miarodajne czynniki pruskie i Rzeszy na podstawie objektywnego materjału. Premjer oświadczył, iż gotów byłby zezwolić na stworzenie nowych organizacyj stahlhelmowych w Nadrenji, gdyby mógł uwierzyć, iż przyrzeczenia kierowników Stahlhelmu dają wystarczającą gwarancję zachowania się na przyszłość.

List kończy się wyrażeniem nadziei, iż uda się usunąć wątpliwości i skłonić prezydenta do zaniechania odwołania podróży.

Historyczny cmentarz

w ogrodzie belwederskim.

WARSZAWA, 16.7. — Na terenie pałacu belwederskiego dokonano wczoraj przypadkowo niezwykłego odkrycia.

Konserwator Belwederu, inż. Protasewicz, zarządził zainstalowanie w pałacu dodatkowego piorunochronu.

W tym celu rozkopano ziemię w parku belwederskim i zabrano się do wiercenia dołu.

Wczoraj od samego rana sześciu robotników pracowało w parku belwederskim, tuż przed prawem skrzydłem pałacu.

Kiedy robotnicy byli już na głębokości 4 metrów i rozkopali spory dół, nagle łopaty zgrzytnęły, natrafiając na coś twardego.

Były to szkielety ludzkie.

Robotnicy przerwali pracę i o swem odkryciu zawiadomili natychmiast inż. Protasewicza, rządcę pałacu p. Urbanka i adjutanta kpt. Parczyńskiego, w których obecności przystąpiono do dalszego kopania.

W ciągu kilku godzin wydobyto z ziemi 25 szkieletów ludzkich, oraz drobne odłamki przedmiotów, których nie można narazie rozpoznać.

Stan szkieletów wskazuje na to, że pochodzą one z odległej epoki, conajmniej z przed 150 lat.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do bardziej sensacyjnych wyników. Okazało się, że oprócz kilkudziesięciu wydobytych już z olbrzymiego dołu szkieletów, znajdują się w rozkopanej ziemi liczne jeszcze szkielety zakopane gęsto jeden obok drugiego.

Wykopalisko sprawia wrażenie bratniej mogiły.

Zarząd pałacu belwederskiego zawiadomił o tem ciekawem odkryciu muzeum archeologiczne Uniwersytetu warszawskiego.

Z ramienia muzeum archeologicznego przybędą dziś do Belwederu wybitni specjaliści, celem zbadania okazów tego historycznego wykopaliska.

Nad otwartą mogiłą czuwa żandarmerja.

Rewolucja w Egipcie

Krwawe walki uliczne w Aleksandrji.

LONDYN, 16.7. — Naprężenie polityczne w Egipcie wywołane odroczeniem parlamentu przez króla Fuada przerodziło się w ruch rewolucyjny.

Wczoraj partja nacjonalistyczna Wafd na znak protestu przeciwko wypadkom, które się rozegrały na wiecu w Mansurah, gdzie policja zabiła kilkunastu ludzi, ogłosiła dwugodzinny strajk protestacyjny.

W czasie strajku na ulice Aleksandrji wyległy tłumy demonstrantów, którym przewodzili posłowie stronnictwa nacjonalistycznego Wafd. Wznoszono wrogie okrzyki przeciwko królowi, przeciwko rządowi i na cześć wodza nacjonalizmu egipskiego Nahas Paszy.

Przeciwko demonstrantom wystąpiła policja. Powitał ją grad kamieni. Policja dała salwę. Padło 14 zabitych i około 500 rannych. Między zabitymi znajduje się 8 europejczyków. Krwawe starcia wywołało natychmiastowe represje ze strony tłumu. Kilka samochodów, któremi jechali komendanci policji, zniszczono i podpalono. Następnie tłum przewrócił tramwaje i zrobił z nich barykadę, cofając się na jeden z placów miasta.

Ruch rewolucyjny trwał przez całe popołudnie. Policja nie była już w stanie uśmierzyć rozruchów. Wówczas wyprowadzono na ulicę wojsko. Dopiero kilkakrotnym szarżom kawalerji udało się rozpędzić demonstrantów. Mimo to jeszcze do późna w noc na mieście powtarzały się w różnych punktach wystąpienia tłumu.

Rząd, pragnąc uniknąć opisu wypadków w prasie nacjonalistycznej, nakazał policji otoczyć redakcję naczelnego organu stronnictwa Wafd. Policja nie dopuściła do wnętrza ani redaktorów, ani zecerów, wskutek czego dziennik nie mógł się ukazać.

„Krwawe walki Hindusów z muzułmanami.

Przeciwnicy palą sobie wzajemnie domy.

KALKUTA, 16.7. — Walki religijne między Hindusami a muzułmanami w Bengalji przybierają rozmiary formalnej wojny domowej. Położenie zaostrza się z dnia na dzień.

W okręgu Mymen Singh muzułmanie, stanowiący większość, napadli na wsie hinduskie, splondrowali wiele mieszkań, wiele domów puścili z dymem. Interwenjującą policję zmuszono do odwrotu.

W Jangalia horda muzułmańska wdarła się do mieszkania pewnego bogatego Hindusa, wymordowała całą rodzinę, złożoną z 9 osób, poczem podpaliła dom. Policja zmuszona była do użycia broni, przyczem zabitych zostało 5 napastników. Po nadejściu posiłków policyjnych aresztowano 50 mahometan.

Hindusi zamieszkali we wsiach w pobliżu Jangalia, w panice porzucają swe haty i uciekają, ścigani przez prześladowców.

W Madalia podczas starcia z Hindusami zginęło dwu muzułmanów, w Gowindpur zabici zostali dwaj Hindusi.

Do terenów, objętych przez walki, wysłano oddziały wojska angielskiego.

List p. Witosa

DO KLUBÓW CHŁOPSKICH.

WARSZAWA, 16.7 (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem, jak już donosiliśmy, w gmachu Sejmu, w swoich lokalach klubowych, obradowały przy zachowaniu ścisłej poufności wszystkie trzy kluby poselskie włościańskie, a mianowicie Piast, Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie.

Pomimo szczelnie zamkniętych drzwi przeniknęła do kuluarów wiadomość, iż Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie zastanawiały się nad listem p. Wincentego Witosa, który zaproponował obu tym klubom, aby nie czekając na ewentualne połączenie się wszystkich tych trzech stronnictw, już obecnie przynajmniej na terenie Sejmu zjednoczyć te trzy kluby poselskie w jeden.

Na list ten ani Stronnictwo Chłopskie, ani Wyzwolenie narazie nie odpowiedziały.

Zaburzenia w Żyrardowie

W DNIU URUCHOMIENIA ZAKŁADÓW.

WARSZAWA, 17.7. W dniu wczorajszym uruchomione zostały częściowo zakłady żyrardowskie. Na ogólną liczbę przeszło 5.000 robotników, dawniej zatrudnionych w zakładach, znalazło obecnie zatrudnienie tylko 1500.

Dziś rano, gdy robotnicy przybyli do pracy, przed fabryką zebrały się tłumy bezrobotnych, które usiłowały siłą dostać się na teren fabryki. Zebrane oddziały policji nie dopuściły do ekscesów. Wszyscy robotnicy, zatrudnieni w fabrykach, poddani zostali ścisłej kontroli, celem niedopuszczenia na teren zakładów agitatorów, którzy we wczorajszych wystąpieniach nawoływali robotników do zdobycia siłą fabryki. Wokół zakładów czuwają silne posterunki policyjne. Do godz. 11 poważniejszego zakłócenia spokoju nie było.

RZECZY ZASTANAWIAJĄCE.

Co mówią ostatnie wybory na Kresach.

Jakkolwiek aktualnie wybory oraz przesunięcia w poszczególnych stronnictwach mogą nie posiadać praktycznego znaczenia, stanowią one jednak objawy dokonywujących się przeobrażeń i są ilustracją prądów, przenikających społeczeństwo.

Czyż nie jest to objaw wysoce znamienny, że ponowne wybory dawały sukcesy grupom wybitnie radykalnym. Nie mówimy tu o wyborach w Gnieźnieńskiem, gdzie samowiedza obywatelska jest o niebo wyższa od samowiedzy na ziemiach wschodnich Układ stosunków na t. zw. kresach **godzien jest zastanowienia.**

Na Wołyniu w Kowelszczyźnie wskutek fatalnej linji czynników rządowych oddano wyborcę tylko pod oddziaływanie żywiołów mało odpowiedzialnych i anarchicznych. **Powodzenie komunistów jest zastanawiające.** I któż to wszedł do Sejmu? Osoby, znane sądowi i **prokuratorji.**

Czołowy kandydat **Andrzej Steckow**, kowal z Drohobycza, był **kilkakrotnie karany więzieniem za akcję antypaństwową. Andrzej Połączewski** odsiaduje obecnie więzienie w Łucku. **Michał Putko**, rolnik z Chełmszczyzny, był skazany **na roczne więzienie za propagandę bolszewicką. Filip Kopańczuk odsiedział przed dwoma laty czteroletnie więzienie w Łucku za agitację antypaństwową** i przed pół rokiem został ponownie aresztowany, tak że obecnem jego domicilium jest więzienie w Łucku. To jawni, niewątpliwie nawet opłacani, agitatorzy komunistyczni. A piąty wybrany z listy bloku mniejszości Samuel Podhirski był posłem w drugim Sejmie, a przed dwoma tygodniami **został skazany na dwa lata twierdzy za przechowywanie komunistycznej bibuły w swoim pokoju w hotelu sejmowym.**

Co za dobrane towarzystwo. Aż mrowie przechodzi człowieka, gdy spojrzy na takie zestawienie.

Czy skazani za antypaństwową działalność mogą piastować mandat, czy mogą oni składać przysięgę poselską? Ci, którzy siedzą w więzieniu, zapewne nie będą wypuszczeni, gdyż na to potrzeba uchwały sejmowej. Poza tem mamy precedens z mandatem komunisty Arona Spitzberga, skazanego na więzienie za antypaństwową działalność, którego mandat unieważnił Sąd Najwyższy, wychodząc z założenia, iż skazany za działalność wywrotową jednocześnie traci prawa obywatelskie. Wobec tego pozostanie kwestją, jak się w tym wypadku ułożą stosunki.

Ale to są komuniści jawni. Społeczeństwo może się jawnie ustosunkować do tego zjawiska i może wysnuwać odpowiednie wnioski na przyszłość.

Inna rzecz z wybranymi posłami z listy Stronnictwa chłopskiego.

Na czele listy w pow. Lidzkim stał **Dubrownik, otoczony aureolą prześladowanego.** W drugim Sejmie należał do radykalnego skrzydła Wyzwolenia, potem Stronnictwa chłopskiego, ocierając się o Niezależną Partję Chłopską, kierowaną przez Wojewódzkiego. Przypominamy, że Sylwester Wojewódzki był swego czasu czynnym działaczem II-go oddziału, a potem założycielem filjacji bolszewickiej, owej Niezależnej Partji Chłopskiej, w której kręciło się także wielu agentów policji politycznej.

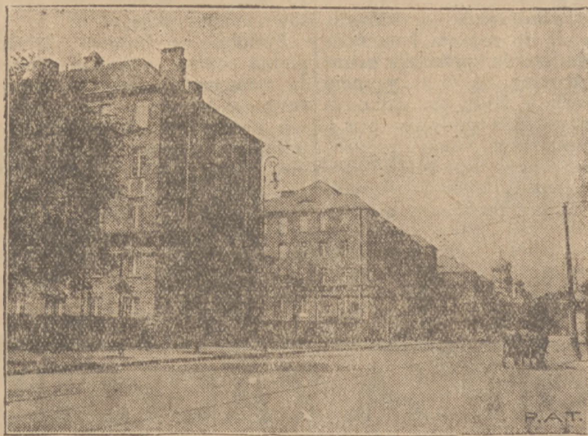
Jednym z posłów tej N. P. Ch. był **Antoni Szapiel.** Podobnie, jak i inni posłowie tej grupy, o ile nie uciekli do sowietów lub Niemiec, był **aresztowany.** W niedawnym procesie został skazany na 6 lat więzienia. Niewiadomo jak to się stało, lecz przerwano więzienie, Szapiel kandydował do Sejmu i został wybrany teraz posłem jako członek Stronnictwa Chłopskiego. Podobnie z trzecim posłem **Janem Adamowiczem,** który należał do skrajnego skrzydła Wyzwolenia, **był w N. P. Ch. a teraz jest** posłem również Stronnictwa Chłopskiego.

Rzuca to dziwne światło na Stronnictwo Chłopskie i jego akcję. Wspominaliśmy już, że cieszy się ono dziwną tolerancją ze strony władz, gdy inne ugrupowania są narażane na represje. Np. świeżo w słynnem Głębokiem zdemolowano lokal P. P. S. i Wyzwolenia, rozbito obu tym stronnictwom wiec tegosamego dnia, kiedy równocześnie wiec Str. Chł. rozbity nie był. Akcja Stronnictwa Narodowego **w okręgu Święciańskim była narażona na nieustanne utrudnienia,** podobnie jak i akcja d-ra Harniewicza w okr. Lidzkim, gdy tymczasem Stronnictwo Chłopskie by to otaczane **„życzliwą neutralnością.**

Ci, którzy posiadają dzisiaj władzę, **przeszli przez II oddział,** który daje swoiste metody postępowania. Stąd też szereg **zjawisk jest** dla ogółu zupełnie niezrozumiałych i niewytłomaczalnych. **Czuje się** jednak, że za osłoną teraźniejszości istnieje tajemnica, którą jutro oświetli. Dzisiaj jednak ogół jest tem zaniepokojony i staje się tem czujniejszy.

H. W.

Warszawa, 15 lipca.



NOWY GMACH WARSZAWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ PRZY UL. WILEŃSKIEJ NA PRADZE.

Na marginesie bankietów paryskich.

„Dziennikarz potęgą jest i basta!"

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, w lipcu 1930 r.

Co i jak mówi się o dziennikarzach za ich plecami, to już inna sprawa. Inna też jest sprawa, ile w tych wszelkich zarzutach i pretensjach licznych mieści się słusznej prawdy. Słusznej — przy sumiennem wniknięciu w rzeczywiste zagadnienie: ujemnego wpływu prasy na społeczeństwo i... odwrotnie! Ale to są porachunki zakulisowe. Na widowni bowiem życia publicznego — politycznego, gospodarczego, socjalnego, kulturalnego, etc. — **stosunek ogólny do dziennikarzy nacechowany jest niewątpliwą kurtuazją o mniej lub więcej wyraźnem zabarwieniu bojaźni. Gdyż gazety się czytuje...** sceptycznie, ale uważnie. Czytuje taka masa ludzi — obcych i... znajomych. Drukowany „głos opinji publicznej" czasem brzmi fałszywie, ale zawsze — donośnie. I lekceważyć go przecie nikt dziś nie ośmieli się... **Comoedian te, tragoedjante — dziennikarz potęgą jest, i basta!**

W Paryżu daje się to odczuwać na każdym kroku. Odbył się niedawno bankiet, dorocznie wydawany przez związek tutejszych korespondentów pism zagranicznych. Nawiasem mówiąc, dzięki wyjątkowemu talentowi organizacyjnemu i niespożytej energji Pawła Landowskiego, długoletniego sekretarza generalnego związku, mają te bankiety świetną już tradycję. Oczywiście, menu takich obiadów składa się z całego szeregu nietylko potraw, ale i toastów. I przy tej właśnie sposobności wypowiedzie li się: **Bouisson,** prezes Izby Deputowanych, **Ragcot, prezes** stowarzyszenia literatów, etc. na temat **olbrzymiej roli, którą odgrywa prasa we wszystkich dziedzinach życia współczesnego.** Nie były to z ich strony czcze frazesy ni zdawkowe komplementy — wystarczy obserwować kuluary parlamentarne w okresie gorących dyskusyj nad wnioskami rządowemi, wystarczy przyjrzyć się **postępowaniu wybitnych pisarzy wobec znanych redaktorów na zebraniach towarzyskich, by uświadomić sobie faktyczną potęgę „drukowanego słowa".**

„Czapką i papką" jednają sobie dziś prasę polityci, finansiści, przemysłowcy, uczeni, literaci, artyści, aktorzy.... jednać musi każdy, **kto toruje sobie karjerę poprzez dżunglę opinji publicznej.** Przyjął się ten zwyczaj tak dalece, że przestrzegają go ludzie **z paradoksalną nieraz ścisłością.** Wyjątkowo miła i serdeczna atmosfera panowała na wspaniałym obiedzie, urządzonym przez hr. Castellane'a, nowego prezesa tutejszej rady miejskiej dla szczupłego grona korespondentów zagranicznych. Ale był to przejaw najzupełniej bezinteresownej już chyba gościnności, cóż bowiem zależeć może temu dygnitarzowi paryskiemu na życzliwości prasy obcokrajowej? A może hr. Castellane kierował się pobudkami natury propagandowej? — chciał zareklamować wykwintną kuchnię francuską, o której przecięt ny dziennikarz marzyć tylko może w tęsknych snach? Ten cel został dopięty!

Istotnie, bankiety mogą być bardzo skutecznym środkiem propagandy nawet i nie kulinarnej jedynie. Pod warunkiem jednak, iż organizatorowie **zdołają przyoblec myśl w odpowiednią formę.** A to niezawsze im się udaje.... Jaskrawym dowodem służyć może śniadanie, wydane przez „Associaton France - Pologne" na cześć generała Góreckiego. Jeśli w intencjach komitetu leżała chęć zaznajomienia francuskich sfer gospodarczych i prasowych z kierownikiem jednej z najwybitniejszych u nas instytucyj finansowych, to, bezstronnie mówiąc, **bankiet absolutnie chybił celu.** Powszedni dzień, nieodpowiednia godzina, upał tropikalny, **nastrój lodowaty: każdy spoglądał niecierpliwie na zegar,** lub z rezygnacją przymykał oczy. W takich okolicznościach, czy i komu mogło trafić do przekonania expose generała Góreckiego o teraźniejszej sytuacji gospodarczej Polski? Kto miał chęć i czas wnikać w głęboki sens danych cyfrowych, z których składał się deser tego śniadania? Obecni na bankiecie dziennikarze nie czynili nawet zwykłych w takich wypadkach notatek, gdyż: 1) mowcy francuscy nie wykraczali poza obręb pobożnych życzeń, lirycznych zwrotów i ogólnikowych pochwał, a 2) generał Górecki przedstawił nasz rozwój ekonomiczny w sposób zbyt treściwy i fachowy, by z tego materjału można było sklecić popularny artykuł do codziennego pisma.

Sztuka urządzania bankietów jest trudna. Polska w niej celuje — francuscy literaci, którzy wrócili z międzynarodowego kongresu Pen — Clubów jednogłośnie potwierdzają słuszność dobrej opinji, którą cieszy się gościnność polska. Świetna propaganda.

Z. Kl.

Zapoczątkowanie składek

NA NOWY STATEK SZKOLNY „GDYNIA".

Na uroczystości poświęcenia i przejęcia przez państwo statku „Dar Pomorza", ufundowanego ze składek społeczeństwa pomorskiego, rozpoczęto zbiórkę na budowę drugiego statku szkolnego dla polskiej marynarki handlowej. Doraźna zbiórka wśród uczestników uroczystości na pokładzie „Daru Pomorza", zainicjowana przez przewodniczącego wydziału wykonawczego pomorskiego Komitetu Floty Narodowej, generała Pasławskiego — przyniosła kwotę 2.800 złotych. Suma ta stanowić będzie zaczątek funduszu społecznego na nowy statek szkolny „Gdynia".

Konferencja polsko-niemiec.

W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEGO UBEZPIECZENIA GÓRNICZEGO.

W dniu 14 b. m. rozpoczęła się w Berlinie polsko - niemiecka konferencja w sprawie **wykonania** decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 13 stycznia r. b. w przedmiocie górnośląskiego ubezpieczenia górniczego.

Konferencja ustali szczegółowe warunki majątkowe rozrachunku w zakresie górnośląskiego ubezpieczenia górniczego obu państw.

W konferencji biorą udział z ramienia Ministerstwa pracy i opieki społecznej: naczelnik wydziału Izydor Wysłouch i radca ministerjalny dr. St. Fischlowicz, oraz radca emigracyjny poselstwa polskiego w Berlinie p. Jętkiewicz i dyrektor Spółki brackiej, dr. Potyka.

Czy wiecie że...

... Anglja wydała na zasiłki dla bezrobotnych od chwili wprowadzenia funduszu bezrobocia w roku 1912, a więc w ciągu osiemnastu lat 50 miljonów funtów szterlingów, czyli około 19 i pół miljarda złotych.

... w ciągu pięciu miesięcy roku bieżącego Stany Zjednoczone wywiozły zagranicę znacznie mniejszą ilość samochodów niż w tym samym okresie roku ubiegłego i przedstawiających wartość 172.987.000 dolarów, gdy wartość wywiezionych w tym okresie ub. roku samochodów wynosiła 299.399.000 dolarów.

... spadek liczby urodzin w Niemczech przyjmuje katastrofalne rozmiary. Gdy w 1880 roku w Berlinie na tysiąc mieszkańców wypadało rocznie 40 urodzin, obecnie wypada zaledwie 10.

... w Chinach sroży się epidemja tyfusu, która zwłaszcza grasuje w prowincji Szansi.

... między Watykanem i Stanami Zjednoczonemi zaprowadzona została stała komunikacja telefoniczna

... zmarły niedawno miljoner amerykański William Cook, zapisał prawie cały swój majątek, wynoszący około 12 miljonów dolarów, na rzecz uniwersytetu w Michigan, w którym zmarły odbywał studja.

... rząd włoski podwyższył znacznie cło na przywożone z zagranicy samochody, celem na celu popieranie włoskiego przemysłu samochodowego.

ZYGZAKIEM

Obchody.

Zjazdy, rocznice i jubileusze,
że było temu lat dwadzieścia pięć,
O tyleż starsze są działaczy dusze
I teściem został dziś dawniejszy zięć.

Są mowy, wódka, wieńce i toasty,
I cała setka uroczystych min,
Pozatem wielu w tłuszcz ciężki obrasta
I lubi ględzić... a dawniej był czyn.

— — — — — — — — —

To „Kochajmy się!" i wrzask bratniej zgody,
Wszystkie parady, obchody, pochody,
Święte wspominki, wzrok w tył odwrócony,
Minionym czasem podniosłe pokłony,
Czynią tę prawdę i głośną, i jawną,
że duch był piękny, lecz już dosyć dawno.

(Ć.)

Z życia harcerstwa

W NIWCE.

Dzięki wybitnej pomocy Koła przyjaciół, Zarządu oddziału śląskiego KOP oraz skrzętnej pracy drużyny w ciągu całego roku, drużyna niwecka śladem lat ubiegłych urządza czterotygodniowy obóz pod namiotami w przepięknej ziemi wileńskiej, na terenie gościnnego Korpusu Ochrony Pogranicza w Landwarowie, w czasie od 19 lipca do 18 sierpnia r. b. Wyjazd nastąpi w najbliższą sobotę o godzinie 19 minut 45 z dworca mysłowickiego.

Tak więc po całorocznej żmudnej pracy przy różnych warsztatach, 32 harcerzy niweckich, będzie mogło zapomnieć chociaż na chwilę o ustawicznych troskach życia codziennego — uciec z ciasnych, zakurzonych i przesyconych dymami ulic Zagłębia, odetchnąć pełną piersią balsamiczną wonią powietrza „mateczników mickiewiczowskich".

Obóz rozbity będzie na terenie odpowiadającym wszelkim wymaganiom hygieny polowej w wysokopiennym lesie sosnowym o glebie piaszczystej na lekkim wzniesieniu panującym nad jeziorem, wchodzącym w skład jezior trockich.

Komenda obozu złożona z „asów drużyny", zdaje sobie doskonale sprawę z tego, czem jest obóz i od wielu już tygodni przystąpiła do opracowania gruntownego i szczegółowego programu obozu, wyzyskując przytem nabyte poprzednio uwagi i spostrzeżenia zdobyte na całym szeregu różnych kursów i obozów, oraz wprowadzając wiele inowacyj przywiezionych z wielkiej wyprawy do Anglji w roku ub. na światowe „Jamboree".

Program obozu obejmować będzie pracę kulturalno - oświatową będącą głównym warunkiem uzyskania terenu i przyznanych na ten cel subwencji przez KOP, następnie wychowanie fizyczne, kursa na stopnie harcerskie, dziesięciodniowy kurs strzelecki, oraz szczegółowe zwiedzenie Wilna, historycznych Nowych Trok z ruinami zamku Gedymina, okolicznych miejscowości i strażnic KOP-u.

Bogata wyprawa obozowa jak: radjo, aparaty telef., fotograficzne it.p., pozwolą drużynie na zrealizowanie nakreślonego programu.

To też w izbie rojno i gwarno jak w ulu: szarże i fukcje uzupełniają swój inwentarz by przypadkiem czegoś nie przeoczyć, twarze wszystkich rozpromienione blaskiem bliskiego „szczęścia obozowego" tryskają szczerym śmiechem i zdrowym humorem harcerskim.

Obóz w roku bieżącym jest dla drużyny niezmiernie ważny, gdyż będzie on niejako pożegnaniem kilku harcerzy, odchodzących jesienią spełnić swój obowiązek względem Ojczyzny. Ma on ich zcementować do reszty z drużyną, być im drogiem wspomnieniem w przyszłych rozważaniach żołnierskich i utrwalić w ich duszach miłość do dalszej służby w imię hasła:

„Wszystko, co nasze, Polsce oddamy".

E. N.

O unormowanie stanu prawnego nieruchomości.

Może w żadnej innej miejscowości nie spotyka się takiego zaniedbania w zakresie stanu prawnego nieruchomości, jak w Zagłębiu, gdzie zarówno w miastach, jak i wszystkich większych ośrodkach sprawa np. t. zw. urządzeń hipotecznych jest stosowana tylko w razach koniecznych, nic też dziwnego, iż na tem tle powstają wielce skomplikowane zatargi i procesy, ciągnące się latami, a i nawet zdarzają się z braku urządzeń hipotecznych pomysłowe nadużycia.

Zgłasza się np. do Magistratu lub urzędu gminnego jegomość z dwoma świadkami, którzy zeznają, że obywatel ów od 30 lat jest w posiadaniu prawnego terenu. Magistrat lub urząd gminny wydaje interesantowi stosowne zaświadczenie, z którym tenże udaje się do rejenta i **na podstawie zaświadczenia sprzedaje grunt ten osobie drugiej.** Są to w gruncie rzeczy **tranzakcje fikcyjne**, dokonywane dla uzyskania podstaw prawnych dla rzekomego właśc. gruntu, który tym sposobem chce ustalić bezsporność własności. Bywają wypadki, że kiedy dany teren zmienił już, oczywista fikcyjnie kilku właścicieli, nagle **zjawia się istotny właściciel i wtedy powstaje skomplikowany, kosztowny i niesłychanie długi proces sądowy**, mający za zadanie bezsporne ustalenie praw własności faktycznego właściciela gruntu.

Rejenci, pisarze hipoteczni, geometrzy, wreszcie sądy znają różnorodne sztuczki i kombinacje, wynikające z braku urządzeń hipotecznych nieruchomości, a ponieważ niema u nas obowiązku w tym zakresie, trudno spodziewać się zmiany i poprawy dotychczasowych stosunków.

W roku bieżącym, z racji przyznania pewnych kwot na akcję budowlaną, właściciele domów, starający się o uzyskanie pożyczki, musieli wywoływać hipoteki, gdyż pożyczkę można otrzymać tylko na zabezpieczenie hipoteczne, pozatem zaś nikogo sprawa ta nie obchodzi, co w następstwie wywołuje przykre i kosztowne komplikacje.

Podobno w jednem z miast Zagłębia pewna organizacja postanowiła unormować dotychczasowe stosunki w tej dziedzinie przez zbiorowe wystąpienie o urządzenie hipotek, byłoby przeto rzeczą wskazaną, aby bezpośrednio zainteresowane organizacje, t. j. Stow. właścicieli nieruchomości również podjęły odpowiednie kroki i przyczyniły się do **uregulowania stanu prawnego własności nieruchomej i usunięcia tak poważnej bolączki.**

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

17 CZWARTEK	**Dziś** Aleksego W.
	Jutro Szymona W.
	Wschód słońca 3 m. 35.
	Zachód „ 19 m. 49.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Gehenna pasierbicy".

Kino „Palace" — „Czerwona szbla"

Kino „Czary" — „Kaprys księżnej" i „Arcyzłodziej z Damaszku".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na czwartek 17 lipca 1930 r.

11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.00 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.10 Przerwa. — 16.00 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. — 16.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.35 p. Stan. Małachowski wygłosi w Warszawie odczyt p. t. „Co trzeba wiedzieć o Indjach". — 18.00 Koncert poświęcony twórczości Cl. Dobussy'ego. (P. R. Warszawa). — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.15 Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny oraz przegląd widowisk. — 19.30 Skrzynka pocztowa. — Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. — 20.00 Komunikaty. — 20.05 Intermezzo muzyczne. — 20.15 Koncert wieczorny (P. R. Warszawa). — 21.30 Słuchowisko z Wilna. — 22.00 Janusz Makarczyk: „Praca w Ameryce" (P. R. Warszawa). — 22.15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. — 22.30 Nadprogram. — 23.00 Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

× OBJĘCIE URZĘDOWANIA. Nowy wiceprezydent Dąbrowy, p. T. Trzęsimiech objął od poniedziałku urzędowanie. Dotychczasowy wiceprezydent p. W. Kuźniak prawdopodobnie pozostanie jeszcze do 1 sierpnia rb. a to z uwagi na przekazywanie swych czynności następcy i konieczność obznajmienia go z całokształtem spraw, podlegających kompetencji wiceprezydenta miasta.

Z zarządu obwodowego

FUNDUSZU BEZROBOCIA W SOSNOWCU.

W dniu 15 lipca 1930 r. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem zawierdzono sprawozdanie z działalności biura za miesiąc czerwiec rb., oraz uchwalono preliminarz budżetowy na miesiąc sierpień br., po stronie wpływów zł. 193.000, po stronie wydatków zł. 739.240, z czego na akcję zasiłkową zł. 725.500, wydatki Zarządu Obwodowego zł. 580, Komisji Odwolawczej zł. 1000, Biuro O. B. zł. 12.160.

Pozatem Zarząd postanowił wystąpić z wnioskiem do Zarządu głównego F. B. w Warszawie o wyjednanie u p. Ministra pracy i opieki społecznej przedłużenia okresu zasiłkowego z 13-tu na 17 tygodni dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia, oraz powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego, którzy do dnia 30 września 1930 r. wyczerpią 13-to tygodniowy okres zasiłkowy.

× PIELGRZYMKI ŚLĄZAKÓW OPOLSKICH NA JASNĄ GÓRĘ. W bieżącym miesiącu przybędzie do Częstochowy szereg pielgrzymek polskich z obczyzny. Między innymi przybywają na Jasną Górę dwie większe pielgrzymki ze Śląska opolskiego; w dniu 18 bm. przybędzie pielgrzymka Polaków z powiatu Zabrze w liczbie 106 osób, w dniu 25 bm. — pielgrzymka z powiatu Bytomskiego w liczbie 115 osób.

× SPROSTOWANIE. W sprawozdaniu z obchodu 25-lecia wprowadzenia języka polskiego na b. kolei warszawsko - wiedeńskiej zaszła pomyłka: naczelnikiem I-go oddziału drogowego jest p. inż. A. Herman, który przewodniczył komitetowi obchodu (przez pomyłkę podaliśmy, że p. I. Nowakowski), a p. I. Nowakowski zajmuje stanowisko zastępcy naczelnika oddziału I-go ruchu.

Pomyłka również zaszła w sprawozdaniu z zebrania piekarzy Zagłębia Dąbrowskiego. Mianowicie kalkulacja wypieku kilograma chleba przedstawia się w ten sposób, że podatki państwowe i komunalne wynoszą 3 i pół procent kosztu kilograma chleba, a nie 13 i pół proc., jak to omyłkowo zostało wydrukowane.

× ARESZTOWANIE KOMUNISTY. W dniu wczorajszym policja sosnowiecka aresztowała wybitnego działacza komunistycznego Józefa Trzaskę, przy którym znaleziono liczny materjał propagandowy i bloczki „Mopru" na zbieranie składek.

Aresztowanie przywódcy

P. P. S.-LEWICY ZAGŁĘBIA DĄBR.

Onegdaj, na skutek zarządzenia urzędu prokuratorskiego w Sosnowcu, został aresztowany przywódca PPS.-lewicy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, Władysław Wroński. Jest on oskarżony o zorganizowanie zbrojnego napadu na policję państwową w niedzielę 6 lipca rb., kiedy to członkowie PPS.-lewicy wspólnie z komunistami stawili w Sosnowcu zbrojny opór oddziałom policji, strzelając do niej z rewolwerów i raniąc policjantów.

× Z ZARZĄDU M. SOSNOWCA. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca w związku z prośbą Tow. gimnastycznego „Sokół", postanowiono dać bezpłatnie temu Towarzystwu 300 metr sześć. kamienia wapiennego do zabrukowania terenu przy kortach tennisowych w ogrodzie sportowym przy ul. Kościelnej.

Poza tem zarząd zatwierdził plany na budowę czterech domów trzypiętrowych przy ul. Suchej, które brukować będzie stowarzyszenie budowlano - mieszkaniowe zakładu ubezpieczeń społecznych dla robotników.

× ZBIÓR 2.000 OKÓLNIKÓW. Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do wydania zbioru aktualnych obecnie okólników i innych zarządzeń Ministerstwa, które ukazały się od początku powstania państwa polskiego aż do chwili obecnej. Okazuje się, że pism takich i zarządzeń wydano w okresie dwunastoletnim przeszło 4 tysiące, których większość jednak utraciła już swoją aktualność. We wspomnianym zbiorze umieszczonych będzie około 2 tysiące okólników, ułożonych sposobem encyklopedycznym w ten sposób, że poszczególne materje umieszczone będą alfabetycznie.

Min. spr. wewn., przystępując do wydania zbioru okólników, ma na celu ułatwienie pracy zarówno urzędnikom administracji ogólnej, jak i też zorjentowania ludności w obowiązujących przepisach.

× OGRANICZENIA WYWOZU ZAGRANICĘ TRZODY CHLEWNEJ I BYDŁA. W województwie kieleckiem następujące powiaty zostały zamknięte dla wywozu świń zagranicę:

Częstochowa, Kielce, Miechów, Opatów i Sandomierz — zamknięto dla wywozu świń do Czechosłowacji z powodu pomoru i zarazy.

Z powodu pryszczycy zakaz wywozu zwierząt racicowych obejmuje następujące powiaty: Będzin, Końskie, Miechów, Olkusz, Opoczno, Radom, Włoszczowa.

× ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 15 b. m. Kazimiera Wonsztal, lat 19, zamieszkała w Czeladzi (Szpitalna 48), usiłowała otruć się esencją octową. Przewieziono ją do szpitala Kasy Chorych. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

× NIEBEZPIECZNA SYRENA. Pewien robotnik z Grodźca, bawiąc w Będzinie, spotkał wieczorem na ulicy córę Koryntu, z którą postanowił wesoło spędzić czas. Tymczasem po zabawie robotnik stwierdził brak 100 zł. wobec czego zwrócił się do policji z prośbą o pomoc. Na podstawie otrzymanego rysopisu policja odnalazła sprawczynię, która przyznała się do kradzieży, lecz część pieniędzy już wydała i amator wrażeń odzyskał tylko około 60 zł. Złodziejką okazała się niejaka Pakula Józefa, zamieszkała na Kamionce w Będzinie.

× KRADZIEŻ. Dnia 14 bm. wieczorem, z komórki Juljana Filaszka we wsi Dańdówka, skradziono 9 królików wartości 30 zł.

Echa napadu

NAD BRYNICĄ.

W związku ze zbrodniczym napadem na Józefa Jantę z Szopienic nad Brynicą, o czem donosiliśmy wczoraj, dowiadujemy się, że napastnikami był jego teść — Bacia Stanisław, urzędnik pocztowy, który dobrawszy sobie do pomocy dwóch osobników, postanowił na swym zięciu wywrzeć zemstę z racji osobistych porachunków na tle mieszkaniowem i familijnem.

Stan Józefa Janty, który przebywa w szpitalu na Pekinie w Sosnowcu jest ogromnie ciężki i istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Policja, w dalszym ciągu prowadzi energiczne śledztwo.

Kłopoty z p. Piwowarem
w Czeladzi.

Od jednego z obywateli m. Czeladzi otrzymaliśmy następujące uwagi:

Pierwszego lipca większość Rady Miejskiej oświadczyła p. Piwowarowi, że niema zaufania do jego rządów i niechce aby pozostawał burmistrzem w naszem mieście. Obecny na tem posiedzeniu przedstawiciel p. starosty sekretarz p. Narbut bardzo zawile tłomaczył Radzie, że **Rada nie ma podstw do wyrażenia nieufności, bo według dekretu (!!!) nieufność można wyrażać tylko za czyny nieetyczne lub przekroczenia służbowe.** Straszneśmy się uśmiali z takiego wyjaśnienia, bo przecież dekret wcale o nieufności nic nie mówi.

Nic nie pomogło wyjaśnienie męża opatrznościowego — większość wyraźnie oświadczyła, **że nie życzy sobie, żeby p. Piwowar pozostawał nadal burmistrzem.**

Jako motywy przytaczano, że p. burmistrz jest nieudolny, nie zna się na gospodarce, że zamiast pracować w mieście siedzi ciągle w Sejmiku w Będzinie; a że przy tych wadach zaraz na początku p. burmistrz próbuje sobie lekceważyć prawa radnych, bo nie zwołuje posiedzenia Rady, jak należy, wystarczyło to, aby wyzbyć się zawczasu tego nabytku.

Pan Piwowar udał jednak, że nie rozumie co to jest zaufanie wyborców i oświadczył, że oddaje się do dyspozycji władz, jak gdyby to **władze p. Piwowara nam wyznaczyły.**

Władze, jak władze — co to robić z burmistrzem co nie ma zaufania? — Gdyby to jaki opozycjonista — to wiadome, ale że to „nasz" to trzeba jakoś reperować niesławę.

Wypisano zatem oświadczenie klubu radnych BB — że niby tych 8 dobrych ludzi ma zaufanie do p. Piwowara — więc niech sobie dalej posiedzi za burmistrza. I powtarzają radni BB za p. Narbutem, że zasadniczo votum **nieufności** powinno być uzasadnione czynem **nieetycznem.**

Ale mnie to się zdaje inaczej: stanowisko burmistrza jest godnością, którą można sprawować, gdy się ma zaufanie większości. Jeżeli większość wyraźnie oświadcza, że zaufania do p. Piwowara nie ma, to nieetycznie jest upierać się nadal i chować się za p. Narbuta albo za klub BB.

Większość tych, co się składa na pensję dla pana burmistrza nie życzy sobie nadal jego gospodarki — nieetycznie jest zatem **brać w tych warunkach pensję i trzymać się siłą.**

Pan burmistrz był przedtem urzędnikiem starostwa wyznaczonym z urzędu i dlatego może nie rozumie **delikatności służby samorządowej, polegającej na zaufaniu.**

Niech się jednak poradzi swego brata w Dąbrowie, który jest starym i godnym samorządowcem — ten mu napewno powie, że tak to nieładnie — trzeba ustąpić!

S. W.

Z obrad komisji WF. i PW.
W CZELADZI.

Onegdaj w Magistracie czeladzkim odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków komisji W. F. i P. W., zwołane przez r. przewodn. inż. Michalskiego. Przewodniczący oświadczył, że od dłuższego już czasu działalność komisji zamarła, na co składają się różne powody, jak zmiana na stanowisku burmistrza, niedobrany skład osobowy zarządu itp., to też nie chcąc brać odpowiedzialności za pracę komisji postanowił ustąpić. W dłuższej dyskusji zebrani potwierdzili wywody przewodniczącego, prosząc go, jako b. czynnego na polu wychowania fizycznego, o pozostanie w zarządzie. Żeby zaś uzdrowić stosunki w komisji P. W. i W. F. uchwalono jednogłośnie wniosek p. inż. Przewłockiego, o powtórne zwołanie ogólnego zebrania członków, wezwania zarządu do sprawozdania z dotychczasowej działalności, oraz przeprowadzenie reorganizacji zarządu.

Wobec powyższego inż. Michalski pozostał w zarządzie uzależniając swój udział w pracy od składu osobowego. Zebrani omawiali b. ważną sprawę, a mianowicie ukończenie budowy boiska sportowego przez Tow. Saturn. W sprawie tej postanowiono zwrócić się do Zarządu tow. „Saturn". Termin następnego ogólnego zebrania wyznaczono na 29 bm., o godz. 19. Działalność komisji W. F. i P. W. w Czeladzi rzeczywiście utknęła na martwym punkcie, to też wobec projektowanych zmian jest nadzieja, że stosunki w tej dziedzinie wkrótce się zmienią i instytucja ta stanie na wysokości swego zadania. Żeby jednak to nastąpiło jest konieczną pomoc społeczeństwa, a przedewszystkiem czynników miejskich.

× DO CZEGO SŁUŻĄ MIESZKANIA. Za odnajmowanie mieszkania na schadzki miłosne została pociągnięta do odpowiedzialności karnej Warwas Marja, zamieszkała przy ul. Bóżnicznej w Będzinie. Trzeba dodać, iż za podobne przestępstwo grozi eksmisja z mieszkania.

Imponujący zlot młodzieży polskiej
w Olkuszu.

W dniu 13 b. m. odbył się w Olkuszu imponujący w swych rozmiarach zjazd młodzieży polskiej powiatu Olkuskiego. W czasie składania raportu przed wyruszeniem do kościoła na nabożeństwo, zameldowano do 300 druhen i przeszło 150 druhów. Zjazd zaimponował również karnością uczestników, bogatym programem i polskim charakterem, wzbudzający podziw wśród mieszkańców Olkusza.

Zjazd odbył się ściśle podług zgóry ułożonego programu. Otwarcie zlotu nastąpiło po godzinie 9 przez generalnego **sekretarza Stowarzyszenia ks. Połoskę** i odśpiewaniem przez wszystkich obecnych pieśni: **„My chcemy Boga".** Do prezydjum wybrano protektora zjazdu proboszcza olkuskiego, **ks. Frelka, p. Pustułkę** z Chliny, na asesorów pp. **Zubównę i J. Widanka z Olkusza.**

Ks. Połoska wygłosił przemówienie powitalne i referat: „S. M. P. wobec akcji katolickiej". Życzenia dla młodzieży polskiej składali: **prof. Fijałkowski w imieniu „Sokoła"** olkuskiego i **p. Jarno (senjor)** w imieniu straży miejskiej. O godzinie 11 odmaszerowano przy dźwiękach orkiestry fabr. „Olkusz" do kościoła parafjalnego na uroczystą sumę z kazaniem, które wygłosił **ks. Połoska.** Po sumie rozwinął się wspaniały pochód rynkiem i ulicami miasta na stary cmentarz i złożenie wieńca na grobie powstańców z 63 roku. Wzniosła była chwila, kiedy ustawiona w olbrzymi czworobok młodzież z pocztem sztandarów **nad starą mogiłą obrońców ojczyzny,** stanęli kornie i po krótkim apelu ks. Połoski **złożyli wieniec z polskich pól wśród huku salw moździeżowych.** Ogólny śpiew wraz z orkiestrą: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" zakończyła ten podniosły moment.

W powrotnej drodze przed budynkiem „Sokoła", patronat stowarzyszeń z całego powiatu, oraz delegaci, przyjęli defiladę młodzieży.

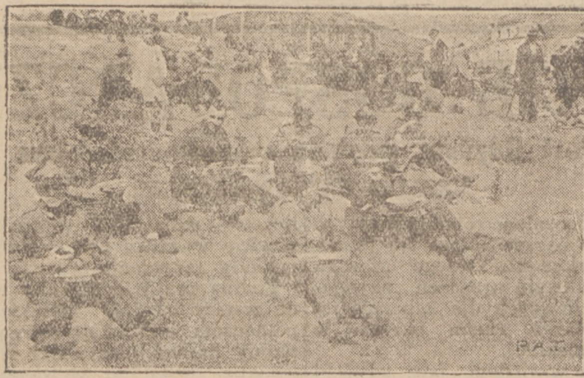
Po przerwie obiadowej odbyły się w parku pod Czarną Górą zawody sportowe druhów okręgu olkusko-miechowskiego.

Wieczorem w pięknej przybranej sali gimnastycznej szkoły pow. Nr. 1, odbyła się akademja, na której młodzież popisywała się pląsami, ćwiczeniami plast., korowodami, deklamacjami, tańcami, krakowiakami i t. p., wzbudzając zachwyt publiczności, szczelnie wypełniającej salę gimnastyczną.

W czasie akademji kap. Gołąb, instruktor Związku z Kielc rozdał zwycięzcom nagrody w postaci żetonów, mianowicie Wł. Adaniczykowi z Przybysławic pow. Miechowski, za bieg 100 mtr., Piotrowi Haberce z Wolbromia za skok w dal, Janowi Zdankiewiczowi z Miechowa za skok wzwyż, Miranowiczowi z Wolbromia za skok o tyczce, Stefanowi Jurkowskiemu z Miechowa za rzut oszczepem, Fr. Żerkowi z Wolbromia za rzut granatem i P. Haberce za rzut dyskiem. W ogólnej klasyfikacji zdobyli: I-sze miejsce — Stowarzyszenie z Wolbromia, II-gie — Stowarzyszenie z Miechowa i III-cie — z Przybysławic.

Należy podkreślić, że wszystka młodzież, biorąca udział w zlocie była **w strojach bądź to krakowskich, bądź w mundurach stowarzyszenia.** Nadto kilkunastu druhów na czele pochodu jechało na udekorowanych rowerach w strojach krakowskich i 4-ch w charakterystycznych ubiorach górniczych z Bolesławia.

Na zlocie uchwalono rezolucję, oraz wysłano depeszę hołdowniczą do J. E. biskupa Łosińskiego. W czasie otwarcia zlotu wzniesiono okrzyk na cześć prezydenta Mościckiego, poczem odegrano Hymn państwowy. Wielka szkoda, że w zlocie nie brał udziału ani przedstawiciel starostwa, ani Magistratu.



ODPOCZYNEK I OBIAD ŻOŁNIERSKI MŁODYCH OCHOTNIKÓW PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Młodzież nasza garnie się ochoczo do organizacji przysposobienia wojskowego. Widok dziarsko manewrujących oddziałów P. W. i ćwiczenia w terenie młodocianych wojaków nie należą dzisiaj do rzadkości.

Zmartwienia poważnego kupca
z małoletnią służącą.

Zamożnego kupca w Sosnowcu Izraela M. na ul. Modrzejowskiej prześladował dziwny pech w wyborze służących. Okradziony kilkakrot nie przez nieuczciwe służące, p. Meryn postanowił przyjąć na służbę najmłodszą wiekiem służącą, wychodząc z założenia, że te są najmniej zdemoralizowane.

Przyjął sobie przeto p. M. 14-letnią Pelagję Latosińską z Sosnowca (3-go Maja 32). W kilka zaledwie tygodni jej pracy pani domu zauważyła tajemnicze

zniknięcie pierścionka z brylantem,

przechowywanego w szafie. Kradzież miała miejsce w czasie kilkudniowej nieobecności p. M w domu. O kradzież posądzono właśnie służącą Latosińską.

Wobec zaprzeczenia stawianym jej zarzutom, zawiadomiono o tem miejscowy komisarjat P. P., który wszczął energiczne dochodzenie, pierścionek bowiem przedstawiał

wartość 500 złotych

i był cenną dla p. Merynowej pamiątką.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań służąca kategorycznie twierdziła, że całkiem legalną drogą pierścionek stał się jej własnością, mianowicie, że sam p. M. pewnego pięknego

księżycowego wieczoru,

włożył jej ów pierścionek na paluszek, prosząc o dyskrecję przed żoną. Pierścionek ten następnie — mówiła dalej — pożyczyła koleżance niejakiej Szymańskiej i ta nie zwróciła jej.

P. M. odpierał te zarzuty poważnemi argumentami, jako to, że on jest b. przykładnym i wzorowym małżonkiem, a Latosińska, jako wyrafinowana złodziejka, pod osłoną

rzekomego z nią flirtu,

usiłuje tą drogą szukać rehabilitacji.

Epilog tej sprawy rozegrał się w Sądzie okręgowym. Z uwagi, że Latosińska dopuściła się już identycznej kradzieży pierścionka u poprzednej niego chlebodawcy, oraz kradzieży 200 zł. na szkodę swych rodziców, Sąd skazał ją na dwa miesiące więzienia, z umieszczeniem jej w zakładzie wychowawczo-poprawczym.

Nieporozumienia miłosne
likwidowane... nabojem dynamitowym.

W nocy z wtorku na środę, na kolonji Niebyła (obok Rogoźnika) rozległ się potężny huk, któremu wkrótce zawtórowały

przeraźliwe jęki,

dobywające się z zabudowań Nobisów.

Na miejsce wypadku pospieszyli sąsiedzi, których oczom przedstawił się

straszny obraz.

Po przez rozwarte wierzeje stodoły widniały krwawe strzępy poszarpanych trzech ciał kobiecych. W strasznych bólach wiła się Nobisowa Stanisława i córki jej — Bronisława i Stanisława.

Zawiadomiony natychmiast posterunek policyjny wszczął energiczne śledztwo. Okazało się, że wybuch został spowodowany wrzuceniem do stodoły

naboju dynamitowego,

który poszarpał brzuch i nogi Nobisowej oraz jej córce Bronisławie. Druga córka, Stanisława, doznała lżejszych obrażeń. Matkę i córkę przewieziono do szpitala w Szarleju.

Pierwiastkowe śledztwo wykazuje, że dynamit został rzucony na tle

nieporozumienia miłosnego

jednej z córek z notorycznym adoratorem. Dalsze śledztwo niewątpliwie wyjaśni dokładnie przyczyny zbrodniczego zamachu.

Z ruchu wydawniczego.

„SZCZERBIEC". Na czele ostatniego numeru (17) „Szczerbca", coraz bardziej interesującego dwutygodnika narodowego, znajdujemy doskonały artykuł, poświęcony 10 rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach. Następny szkic „Niemcy idą" barwnie maluje rozmiary niebezpieczeństwa pruskiego. W dziale „Z kraju" znajdujemy głębokie uwagi w związku z Kongresem Eucharystycznym p. t. „Gody duszy polskiej w Poznaniu" i t. d. Ze spraw zagranicznych porusza „Szczerbiec" zagadnienie tworzenia Ukrainy, jako narzędzia polityki niemieckiej. Zwięzłe, dowcipne fraszki A. Kalinki i przegląd prasy składają się na całość najnowszego numeru „Szczerbca". Prenumerata wynosi 2 zł. kw. numer poj. 40 gr. „Szczerbca" można nabyć na stacjach kolejowych i w kioskach Tow. „Ruch". Adres red. i adm. Warszawa, Lwowska 13 m. 3.

— Po co panu broń? — pyta urzędnik interesanta składającego podanie o pozwolenie na noszenie broni. Czy panu zagraża jakieś niebezpieczeństwo?

— Stale: Jestem pośrednikiem małżeńskim i mam dość liczną klijentelę.

Po meczu footbalowym wszyscy widzowie opuszczają boisko przez bramy, tylko jeden przełazi przez parkan.

— Te łobuz — woła na niego dozorca — czy nie możesz wyjść tą samą drogą, którą wszedłeś?

— **Właśnie to robię.**

Kronika Zawiercia.

Niebezpieczna trójka.

Nielada przeprawę miała policja zawiercka z rodziną Makiełów. Wieczorem dnia 26 stycznia br. komisarjat PP. zaalarmowany został o śmiałem wtargnięciu opryszków do mieszkania Marji Kołton (Zawiercie, 11 listopada 9) i zdemolowaniu jej urządzenia domowego. Na czele opryszków miał stać Roman Birlet.

Delegowani na miejsce zajścia posterunkowi przybyli w chwili, kiedy między awanturnikami wynikła bójka w mieszkaniu owego Birleta. Między innemi policja zauważyła, znanego na bruku zawierckim, nożownika 27-letniego Stanisława Makiełę (Zawiercie, Wjazdowa 9).

Policja mając informacje, że Makieła również zaopatrzony jest w broń palną i nóż, zażądała, by udał się do komisarjatu.

Makieła przybrawszy groźną postawę, krzyknął:

— Krew się polcję i ja nie wyjdę!

Na takie dictum policja musiała ostrzej zareagować. Awanturnika obezwładniono i przeprowadzono osobistą rewizję, w wyniku której znaleziono nóż i nabity rewolwer.

Na wszczęty przez Makiełę alarm, w obronie jego stanęli matka Karolina i brat Tadeusz, uniemożliwiając policji odprowadzenie opornego do komisarjatu. Stanisław Makieła korzystając z zamieszania, zbiegł, matkę zaś i brata odprowadzono do komisarjatu.

Niedługo potem sam zjawił się do komisarjatu Stanisław Makieła. Osadzono go w areszcie.

Całą trójkę stawiono przed Sąd, który skazał ich: Stanisława na miesiąc więzienia, Karolinę zaś i Tadeusza Makiełów po dwa tygodnie.

× **Z MAGISTRATU.** Ławnik p. G. Bornstein wyjechał w imieniu Magistratu do Urzędu wojewódzkiego w Kielcach na rozprawę celem obrony budżetu miejskiego na r. 1930-31.

× **STARANIA PIEKARZY.** Delegacja piekarzy chrześcijańskich i żydowskich z m. Zawiercia bawiła w Izbie skarbowej w Kielcach, gdzie czyniono starania, aby wskutek ciężkich warunków uzyskać zniżkę podatku obrotowego za r. 1929 do 1 proc.

× **ECHO AFERY WEKSLOWEJ.** Szeroko komentowana jest sprawa weksli, fałszowanych przez Pinkusa, których spora ilość ukazała się w Zawierciu. Posiadaczem fałszywych weksli na pokaźną sumę 23.000 zł. był kupiec tutejszy, E. Żerykier. Część weksli, mianowicie zł. 14.000 sprzedał innemu kupcowi, Widmanowi jun., zaś 9.000 zł. zdyskontował w komunalnej kasie oszczędności. Gdy afera wyszła na jaw, Żerykier wykupił weksle z kom. kasy oszcz., natomiast okazało się, że Windman przyjął weksle bez żyra Żerykiera, wskutek czego ten ostatni wykupić ich nie chce. Próby polubownego załatwienia sprawy nie odniosły skutku, wobec czego, jak krążą wieści, Windman skierował sprawę do prokuratora, oskarżając Ż. o świadome oszustwo.

× **WOJEWÓDZKA KOMISJA** przy udziale ławnika p. G. Bornsteina, badała onegdaj stan robót w rzeźni miejskiej.

× **OBCHÓD „CUDU WISŁY“.** Wskutek odezwy komitetu obywatelskiego zgłosiły przystąpienie swe do obchodu 10-lecia „Cudu Wisły“ następujące organizacje: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Polski Związek Zawodowy Pracowników przemysłowych i handlowych, Stow. młodzieży pracującej „Jedność“ na Wartach, Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej, Tow. Śpiew. „Lutnia“.

Kronika Olkuska.

Walka na noże.

Onegdajszej nocy w czasie zabawy strażackiej we wsi Bębło, gm. Cianowice, wynikła bójka na noże pomiędzy biorącą udział w zabawie młodzieżą wiejską. Finał bójki był taki, że pokłuty nożami 24-letni Jan Wiecheć z Bębla, wyzionął na miejscu ducha. Oprócz tego jest kilku rannych. Zwłoki zabitego zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo - lekarskich. Sprawcy zabójstwa nieznani, gdyż w bójce brało udział kilka osób. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja w Ojcowie.

× **ZJAZD „STRZELCA“ i „CUD NAD WISŁĄ“.** W dniu 14 bm. w sali resursy olkuskiej odbyło się zebranie, zwołane przez p. J. Witczyńską z ramienia Zw. Strzeleckiego, na którem postanowiono w dniu 3 sierpnia rb. tj. w czasie zjazdu legjonistów, urządzić obchód 16 rocznicy wymarszu pierwszej kadrówki i dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą“. Do komisji programowej zaproszono kilka osób. Zebraniu przewodniczyła p. Witczyńska.

× **Z ZABAWY INWALIDÓW W OLKUSZU.** Komitet zabawy powiat. koła związku inwalidów wojennych w Olkuszu komunikuje nam, że dochód z zabawy w parku pod Czarną Górą wynosił zł. 859.69 brutto, rozchód zł. 577.30. Czysty zysk zł. 282.39 przeznaczono na kupno sztandaru. Komitet składa podziękowanie za zaofiarowane fanty i poparcie zabawy.

× **ZARZĄD LINJI AUTOBUSOWEJ KRAKÓW - OLKUSZ** wyjaśnia, że notatka w Kurjerze Zachodnim z dnia 11 lipca 1930 r. o rzekomej katastrofie jej autobusu kierowanego przez p. Kaczmarka, o wpadnięciu do stawu pod Pieskową Skałą, poranieniu pasażerów mija się całkowicie z prawdą. Zarząd Linji przypuszcza, że treść notatki podsunął korespondentowi olkuskiemu „K. Z.“ ktoś całkowicie źle poinformowany. Autobusy Polskiego Związku Turystycznego od lat trzech utrzymują na linji tej stałą komunikację bez żadnego wypadku.

× **POBITY W BĘDKOWICACH ZMARŁ.** W numerze piątkowym pisaliśmy o „gościach“ z Karniowic, którzy przybywszy w konkury do gospodarza Iraczewskiego w Będkowicach, pobili gospodarza, jego syna i Bolesława Królika. Królika odwieziono do szpitala do Krakowa, gdzie po kilku dniach zmarł.

× **POŻAR W ŁANACH WIELKICH.** Przedwczoraj wybuchł pożar we wsi Łany Wielkie, pastwą którego padły dwie stodoły na szkodę Wojciecha Helińskiego i Józefa Gacka. Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia, celem uzyskania wyższej asekuracji, aniżeli przedstawiały stare stodoły poszkodowanych. Dochodzenie w toku.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Port Gdyński posiada najnowocześniejsze

URZĄDZENIA NAWIGACYJNE.

Z wykończeniem robót portowych pierwszego okresu zbiega się jednocześnie wykonanie całego szeregu robót w zakresie urządzeń nawigacyjnych, służących dla zabezpieczenia normalnego ruchu okrętów w porcie gdyńskim.

Pod tym względem port gdyński będzie jednym z najbardziej nowocześnie uposażonych portów bałtyckich.

Poza przepisowemi światłami i znakami portowemi, oznaczającemi wejście i kierunek podejścia do portu, port został wyposażony w kompleks urządzeń, dających możność statkom, idącym do portu, dokładnego określenia swej pozycji przy każdych warunkach atmosferycznych podczas mgły, wtedy nawet, kiedy wszelkie optyczne sygnały zawodzą.

W porcie instaluje się radjolatarnię morską, połączoną z sygnałami akustycznemi, działanie których będzie synchronizowane. Dwie takie radjolatarnie dla portu w Gdyni i dla Rozewia zostały już wykonane całkowicie w kraju przez Państwowe Zakłady Inżynierji.

Podług przyjętego planu wykonane zostały latarnie morskie: przy północnem wejściu do avanportu od strony basenu marynarki wojennej (światła będą przerywane: 3 sek. światła, 1 sek. zaciemnienia); widoczne będą one na trzy mile morskie, przyczem wzniesienie ponad średni poziom wody wynosi 7 mtr.; światło zielone z prawej, czerwone z lewej strony.

Światła przy wejściu głównem są zielone z prawej i czerwone z lewej strony. Zielone widoczne są na odległość 3 mil morskich, czerwono-białe — na odległość 7 — 8 mil morskich. Lewe światło o zmiennym kolorze daje w pewnych odstępach czasu na zmianę czerwone lub białe. Wysokość światła ponad średni poziom wody około 15 mtr.

Światła przy wejściu do basenu Prezydenta są zielone i czerwone, widoczne z odległości 2 mil morskich.

253 BANKRUCTW.

W pierwszym kwartale r. b. zarejestrowano w sądach na terenie całego państwa **253 bankructw firm handlowych, przemysłowych i finansowych.** Dla porównania warto przytoczyć cyfry ogłoszonych upadłości z lat poprzednich. Okazuje się więc, że w całym roku 1928 zarejestrowano 288 upadłości a więc niewiele więcej ponad cyfrę z pierwszego kwartału b. r. W roku 1929, w którym już kryzys gospodarczy zaczął się potęgować liczba ogłoszonych upadłości wyniosła 516. Rok bieżący o ile można wnioskować z danych za 1 kwartał, będzie pod tym względem rekordowym. Pod koniec kwietnia bowiem już cyfra bankructw dosięga 325 wypadków.

Na poszczególne gałęzie życia gospodarczego przypadają następujące normy:

W pierwszym kwartale b. r. zbankrutowało firm **przemysłowych 73, handlowych 178, kredytowych 2.** Ponadto w kwietniu: przedsiębiorstw przemysłowych 22, handlowych 46, innych 4.

Spółek akcyjnych przemysłowych zlikwidowano 10, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością 17, w kwietniu 12, spółdzielni (w ciągu czterech pierwszych miesięcy r. b.) 11 spółek firmowych i komandytowych 56, firm pojedyńczych 219 z tego przemysłowych 47, handlowych 169.

Cyfry te ilustrują kryzys w przemyśle i handlu, wyrażając się likwidacją placówek przemysłowych i handlowych w drodze postępowania upadłościowego.

Poważny odsetek tych bankructw jest niewątpliwie dziełem spekulacji, mającej na celu wyzyskać wierzycieli i na bankructwie zrobić dobry interes. Niemniej jednak w całym szeregu wypadków bankructwa są następstwem rujnujących dla życia gospodarczego warunków egzystencji, przeciążenia świadczeniami podatkowemi i braku przystępnych kredytów.

Kronika gospodarcza.

NADZÓR NAD HANDLEM DEWIZAMI W HISZPANJI. Rada ministrów w Hiszpanji postanowiła utworzyć komitet nadzorczy złożony z przedstawicieli banków, któryby miał na celu wykonywanie kontroli nad kupnem i sprzedażą dewiz. Zarządzenie to jest związane ze spadkiem kursu pesety.

TYLKO WĘGIEL KRAJOWY NA WĘGRZECH. Okólnik Rady ministrów węgierskich poleca wszystkim zarządom powiatowym, gminnym oraz instytucjom rządowym nabywanie węgla opałowego tylko krajowego.

OGRANICZENIE WYWOZU ZAGRANICE TRZODY CHLEWNEJ I BYDŁA. W województwie Kieleckim następujące powiaty są zamknięte dla wywozu zagranicę z powodu pomoru i zarazy świń dla wywozu świń powiaty A) do Czechosłowacji: Białystok, Bielsk Podlaski, Grodno, Kolno, Łomża, Ostrołęka, Ostrów Mazowiecki, Wolkowysk i Wysokie Mazowieckie — woj. Białostockiego, Częstochowa, Kielce, Miechów, Opatów i Sandomierz — woj. Kieleckiego. Biłgoraj, Garwolin, Hrubieszów, Lubartów Łuków, Siedlce i Włodawa — woj. Lubelskiego, Łask, Łęczyca, Sieradz i Słupca — woj. Łódzkiego. Lida Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn i Wołożyn — woj. Nowogródzkiego, Brześć nad Bugiem, Drohiczyn, Kobryń, Kossów Poleski, Łuniniec, Prużana i Sarny — woj. Poleskiego, Brodnica, Działdowo, Starogard, Świecie i Wąbrzeźno — woj. Pomorskiego, Gniezno, Mogilno, Śrem, Strzelno, Szamotuły, Wągrowiec, Inowrocław i Żnin — woj. Poznańskiego. Brody, Skałat i Zbaraż — woj. Tarnopolskiego, Kutno, Płock, Płońsk, Rawa Mazowiecka, Warszawa (miasto i powiat) i Włocławek — woj. Warszawskiego, Wilno, Troki i Mołodeczno — woj. Wileńskiego, oraz Dubno, Horochów, Kostopol, Kowel, Łuck, Równe, Włodzimierz i Zdołbunów. woj. Wołyńskiego. II. Z powodu pryszczycy dla wywozu zwierząt racicowych powiaty. A) do Czechosłowacji jako też wogóle zagranicę: Będzin, Końskie, Miechów, Olkusz, Opoczno, Radom i Włoszczowa — woj. Kieleckiego, Biała, Chrzanów, Kraków (miasto i powiat) i Oświęcim — woj. Krakowskiego, Garwolin — woj. Lubelskiego. Jarosław ,Łańcut i Przeworsk — woj. Lwowskiego, Brzeziny, Kalisz, Konin, Łask, Łęczyca Łódź, Sieradz, Turek, SSłupca i Wieluń — woj. Łódzkiego, Działdowo — woj. Pomorskiego, Horodenka i Tłumacz — woj. Stanisławowskiego, Grójec, Pułtusk, Skierniewice i Warszawa (miasto i powiat) — woj Warszawskego, oraz wszystkie powiaty województw: Poznańskiego i Śląskiego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 16.7.

AKCJE: Bank Dyskontowy 115.00, B Polski 166.50, B. Zachodni 70.00, Cukier 30.50, Lilpop 25.00, Starachowice 15.50, Poż. Dolarowa 5 pr. 63.75, Poż. Inwest. 4 pr. 110.75.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.902, Londyn 43.36.50, Paryż 35.08, Praga 26.43, Szwajcarja 173.25, Holandja 358.78, Berlin 212.80, Dolar prywatny 8.894.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 16.7.

Żyto 18.50 — 19.00, Pszenica 48.00 — 49.00, Jęczmień przemiałowy 18.25 — 20.75, Owies 20.50 — 21.50. Mąka żytnia 70 pr. 33.50, Mąka pszenna 65 pr. 73.50—77.50, Otręby żytnie 13.50 — 14.50, Otręby pszenne 16.00 — 17.00. Usposobienie stałe

Zdjęcia fotograficzne

NA ODLEGŁOŚĆ 430 KLM.

Stosunkowo niewiele słyszy się o rozwoju fotografji na odległość, a tymczasem technika w tej dziedzinie, podobnie jak w innych, postępuje naprzód siedmiomilowemi krokami. W Ameryce doświadczeniom z tego zakresu poświęcił się kpt. Stevens z wojsk lotniczych, który doszedł już do niebywałych rezultatów, utrwalając na płycie fotograficznej nawet bardzo odległe objekty. W stanie Oregon, nad jeziorem Krater, kpt. Stevens dokonał zdjęć na odległość z samolotu z wysokości 7000 metrów. Na zdjęciu tem widać dokładnie góry Mount Jefferson, Mount Hoot, w tyle zaś Mount Ranier, która znajdowała się dokładnie w odległości 430 klm. od punktu projekcji samolotu. Odległość ta odpowiada prawie odległości między Warszawą a Pragą Czeską w linji powietrznej.

Napad sowy

NA CZŁOWIEKA.

W lasach okolicy Karłowych Warów zdarzył się, jak pisma czeskie donoszą, rzadki wypadek napadnięcia dorosłego człowieka, przez sowę. Był to puhacz, znana choć dość rzadka w wielkich lasach sowa uszata. Było to w czasie, kiedy samica wysiaduje na jajach. Puhacz napada zwykle zające, króliki i drobne ptactwo, atoli gdy się gnieździ lub ma młode rzuca się na sarny i na większą zwierzynę. Wędrowiec nocny zbliżył się prawdopodobnie do gniazda z młodemi i poczuł nagle na głowie silne uderzenie. Zrazu sądził, że został napadnięty przez bandytę i zdziwił się, gdy obróciwszy się nie spostrzegł nikogo. Dopiero podniósłszy w górę oczy, dostrzegł cień skrzydeł olbrzymiej sowy. Sowa wciąż na niego nacierała mimo razów kijem, tak iż wkońcu zmusiła go do ucieczki. Dopiero za lasem w polu przestał go ptak drapieżny ścigać. O napadzie uwiadomił leśnika, który idąc za wskazówkami napadniętego gniazdo z młodemi znalazł.

ŚMIERĆ W KASYNIE MONTE CARLO.

Zdarzenie prawdziwe z domu gry na francuskiej Rivierze.

Jeden z krupierów sławetnej szulerni w Monte Carlo, który posiwiał w swym zawodzie, opowiada następujące zdarzenie:

Było to przed paru laty. Śród licznych graczy przy moim stole znajdował się pewien kupiec z Genui. Zaczął on od stawki paręset franków, które ulokował na „czarno". Kolor ten wychodził szereg razy, a kupiec

nawet się nie poruszył:

pieniądze jego, stale powiększane o sumę wygraną, stały na miejscu, aż wreszcie stawka sięgnęła dozwolone maximum.

Gdym wreszcie ostatnią najwyższą wygraną przysunął mu łopatką, okazało się, że

kupiec już nie żył.

Wygrywał cały wieczór, a gdy wygrana doszła do maximum, serce szczęśliwca nie wytrzymało napięcia i pękło.

Wynikł z tego wielki proces, zarząd kasyna podniósł bowiem sprawę, w jakim momencie szczęśliwy gracz umarł. Adwokat, występujący z ramienia kasyna, tłumaczył na rozprawie, że szczęśliwiec mógł umrzeć już po paru drobniejszych wygranych i

nie chciał zgodzić się na wypłacenie całej wygranej.

Skończyło się wreszcie na tym, że wdowa otrzymała tylko połowę owej wygranej maximum. Była to suma wcale pokaźna, bo wynosiła

100 tysięcy franków.

Nie był to jednak koniec tej arcyciekawej sprawy. Ów adwokat poznawszy wdowę podczas procesu, komunikował się z nią listownie, potrafił też skłonić ją, by w rocznicę zgonu męża przyjechała do Monte Carlo i sama spróbowała szczęścia; na grę dał jej

sporą sumę pieniędzy

prosząc, by stawiała sama, a gdy będzie uważać, że czas zakończyć grę, da jej znak.

Dokładnie w godzinę śmierci męża wdowa zasiadła do stołu gry w pierwszym szeregu, adwokat zaś siadł zdala. Zaraz na samym początku kobieta zaczęła wygrywać. Cała sala na nią tylko patrzyła, ona zaś z emocji, zupełnie zapomniała o swym cichym wspólniku. Lecz w kasynie nad wszystkiem, czuwają niewidzialni niemal agenci. To też w chwili, gdy wdowa wygrała już olbrzymie sumy, jeden z agentów podszedł do niej i dyskretnie zapytał:

— Przepraszam panią, czy ten pan co siedzi w rogu jest mężem pani?

Wdowa oprzytomniała w jednej chwili, opary gry przestały ją trzymać w świecie czarów. Zaczęła się zastanawiać nad tym, że siedzi tu w rocznicę śmierci męża, może na tym samym miejscu, i tak samo, jak on, kusi szczęście. Agent ponownie rzekł do niej:

— Chciałem zwrócić uwagę, że mąż pani czuje się bardzo źle. Przepraszam najmocniej, że pani przeszkadzam.

A gdy wdowa, zabrawszy pieniądze, zabierała się do wstania, jedna z jej sąsiadek zawołała, że

biedak już nie żyje.

Tak adwokat miał zbyt słabe serce i nie mógł przeżyć tak wielkiego uśmiechu losu. Wdowy nie widziałem więcej w kasynie. Opowiadano tylko o niej, że całą wygraną przeznaczyła

na przytułek dla sierot.

Szczęście bywa również zabójcze — zakończył krupier.

tujących do Ameryki, a przedewszystkiem Anglji i Francji. Niektóre gałęzie przemysłu tych krajów stoją przed widmem ruiny.

Jakie będą dalsze skutki omawianego kroku Stanów Zjednoczonych, przewidzieć się nie da. Prawdopodobnem jednak jest, że — o ile Stany Zjednoczone się nie cofną, na co narazie przynajmniej nie zanosi się — państwa zaatakowane zaczną stosować odwet.

W ten sposób stalibyśmy w przededniu gigantycznej międzykontynentalnej wojny celnej.

W razie wybuchu takiej wojny celnej, rola Polski w niej byłaby bardzo mało znacząca. Wywóz z Polski do Stanów Zjednoczonych wyraża się w niedużej kwocie około 40 miljonów zł. rocznie. Przywóz ze Stanów Zjednoczonych do Polski jest większy przeszło dziesięciokrotnie. Podwyżka ceł w Stanach Zjednoczonych nie dotyka nas bezpośrednio. Jesteśmy w tym wypadku w korzystnem położeniu państwa słabo uprzemysłowionego.

Jedynem niebezpieczeństwem, jakie mogłaby przedstawiać dla nas europejsko - amerykańska wojna celna, jest, mogąca się w jej konsekwencji objawić, zwiększona podaż przemysłowa państw wojujących na naszych rynkach, ich walka konkurencyjna tutaj i dumping. Na ten wypadek musielibyśmy odgrodzić się również cłami od zagranicy, by chronić nasz młody przemysł od uśmiercenia.

Pan w koszuli.

Jeszcze przed kilkoma laty na samą myśl o tem rumieniłyby się wszystkie panienki, a matrony w indygnacji załamywałyby ręce i odwracałyby zgorszone twarze. Mężczyzna bez marynarki i kamizelki, ba bez krawata i kołnierza, ba, nawet z krótkiemi rękawami u koszuli! Dziś, jest to na porządku dziennym. Czego nie zrobiła propaganda, zrobiły tegoroczne upały. Nawet w parlamencie niemieckim zjawił się jeden z posłów bez marynarki i zwyczaj ten prędko zdobył sobie prawo obywatelstwa. Narazie największą popularnością cieszy się koszula niebieska bawełniana, z granatowym krawatem. W Ameryce zresztą panowie poszli jeszcze dalej. Tam wyrzucono z garderoby i spodnie a na ich miejsce wprowadzono krótkie po kolana, otwarte u dołu, a zatem prawiewne spodeńki.

400.000 radjoabonentów

W AUSTRJI.

Wiedeń będzie w przyszłym tygodniu obchodził pewnego rodzaju jubileusz. Według danych urzędów pocztowych, przyjmujących zgłoszenia radjosłuchaczów, prawdopodobnie za kilka dni liczba tych słuchaczów dopełni się do 400.000. Rada nadzorcza Towarzystwa filmowego w Austrji, t. zw. „Ravag", postanowiła ofiarować 400.000-nemu abonentowi radja pamiątkę pod postacią złotego zegarka. Podarek ten w przyszłym tygodniu będzie wręczony szczęśliwemu radjoabonentowi. Nie ulega wątpliwości, że i w Polsce 400.000-ny radjoabonent również byłby powitany z radością, no i niejeden znalazłby się dla niego podarek.

LUDZIE-OLBRZYMY O WSPANIAŁYM MÓZGU

za lat kilkadziesiąt zapełnią ziemię.

Wszystkim wiadomo na czem polegały praktyki d-ra Woronowa: zapomocą zaszczepiania starym, niedołężnym ludziom gruczołów małpich „odmładzał" on ich.

Obecnie dr. Woronow, przebywający chwilowo w Japonji, poświęcił się studjom, mającym odmienny cel. Nie chodzi mu już o odmładzanie ludzi starych, ale o poprawę rasy ludzkiej, o

wychowanie nowego, lepszego gatunku ludzi.

Woronow zamierza to uczynić znowu zapomocą małpich gruczołów, które uważa za potężny zbawczy środek.

Robiąc doświadczenia na młodych zwierzętach, spostrzegł on, że po zaszczepieniu trzeciego gruczołu zwierzę rozwija się nierównie lepiej, niż wtedy, gdy posiadało ich tylko dwa: wyrasta ponad miarę, jest silniejsze i bardziej ruchliwe.

Wobec tego, że gruczoły są źródłem siły i energji życiowej i wpływają znakomicie na rozwój organizmu, należałoby je zaszczepiać w młodym wieku, kiedy organizm nie jest jeszcze całkowicie rozwinięty.

Dr. Woronow uważa, że **chłopiec 10 — 12-letni, któremu zaszczepi się trzeci gruczoł, będzie rósł i rozwijał się z błyskawiczną szybkością**

i jeżeli eksperyment ten powtórzy się raz jeszcze na jego synu, wnuk jego będzie olbrzymem w fizycznem znaczeniu tego słowa i czemś w rodzaju nadczłowieka, jeżeli chodzi o jego zdolności umysłowe.

Poza wspaniałym wzrostem, tuszą i zdolnościami umysłowemi taki „trójgruczołowiec" w trzeciem pokoleniu będzie się cieszył

o wiele dłuższem życiem, niż to obecnie jest nam dane.

„Mogę stworzyć pokolenie olbrzymów, olbrzymów w najszerszem znaczeniu tego wyrazu" — oświadczył dr. Woronow podczas ostatniego swojego wywiadu.

Jeżeli, więc, eksperymenty d-ra Woronowa wytrzymają próbę czasu, za lat mniej więcej 75 (licząc po 25 lat na pokolenie) ziemię zapełnią ludzie-olbrzymy, obdarzeni niesłychaną energją życiową, wielkim rozumem, wspaniałą pamięcią i wielkim zakresem najróżnorodniejszych uzdolnień.

Kabaret obrzydliwości

Paryż jest, jak wiadomo, miastem kabaretów. Każdy znajdzie tu, czego szuka, uwzględnione są wszystkie smaki i wszystkie upodobania. Ostatnio jednak pewien młody i ekscentryczny malarz na bulwarze Raspail otworzył nowy „przybytek muzy", pod znaczącym tytułem „Kabaret groteski", którego sam wygląd zewnętrzny przewyższa niezwykłością swą wszystko, co dotychczas w tym kierunku wymyślono. Wszystkie ekscentryczności, zboczenia smaku, przesady i obrzydliwości zostały tu starannie zebrane ku uciesze zblazowanych widzów. Urządzeniu odpowiadają też produkcje artystów. Piękne girlsy? Po co? Gwoździem wieczoru są produkcje jakiejś 60-letniej staruszki, która szczerzy sztuczne zęby i wszystkiemi zmarszczkami uśmiecha się do zachwyconej publiczności.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

20)

— Nie on. Stary rybak. Idzie do tamtej chaty.

— Czy on już wylądował?

— Pst!

Znów ktoś szedł, a właściwie biegł. Nadsłuchiwali z zapartym oddechem i stężałemi mięśniami. Upłynęło kilka chwil.

— On! — szepnął Siński.

— Dokąd idzie? — zapytała prawie niedosłyszalnie Ala.

— Do chaty.

— A!

— Będzie wracał.

Ala osunęła się bezsilnie na rozpostarty płaszcz, towarzysz jej pozostał na czatach. Czekali w milczeniu. Jasnem było, że Wroński udał się do samotnej chaty w przeświadczeniu, że tam znajdzie uciekinierów. Jak postąpi, gdy ich tam nie znajdzie? Co sobie pomyśli. Ali zrobiło się słabo. Zazwyczaj działała odruchowo, nie oglądając się na następstwa i z opresyj ratowała się środkami dostarczonemi przez kokieterję. Coprawda dzisiejsza trudna sytuacja była gorsza niż jakakolwiek dotąd przeżyta, ale... jakoś to będzie. Bądź co bądź tego rodzaju przygoda była nie do pogardzenia. Coby taka Ruta dała za to, żeby to wszystko ją spotkało, a nie Alę. Warto żyć! Och! jak warto żyć!

— Wraca — zasygnalizował Siński

Ala podniosła się ostrożnie i przysunęła do młodego człowieka. Czekali, dotykając się niemal twarzami. Po chwili do uszu ich dobiegł odgłos wolnych kroków. Ala wpiła się paznokciami w ramię towarzysza tak mocno, że o mało nie syknął.

Wytężyła wzrok, starając się dostrzec przez zasłonę gałęzi sylwetkę zbliżającego się... nieprzyjaciela. Zobaczyła. Szedł ciężkim krokiem starego człowieka z pochyloną nisko głową. Dojrzała nawet przeleśnie twarz, na której malowała się rozpacz i bezsilne zdumienie. Zrobiło jej się trochę przykro. Wroński przeszedł i oddalił się w stronę morza. Odetchnęła.

— Istne wcielenie tragedji — zauważyła tonem głębokiej ulgi. — Jestem pewna, żeby mnie zabił. Chociaż może najprzód pana.

Siński skrzywił się nieprzyjemnie.

— Ech, nie sądzę. Moja mała ma wyobraźnię wykarmioną na filmach.

— Kto go lepiej zna, ja, czy pan?

— No, niema o czem mówić. Wejdę na drzewo i zobaczę, w którą stronę poszedł.

Zniknął za krzakami, Ala została sama. Była teraz prawie spokojna i myślała tylko o jedzeniu. Rozejrzała się za swoim koszyczkiem z zapasami żywności i wydobywszy bułkę z pasztetem, zabrała się do zaspokajania gwałtownego głodu.

Wrócił Siński.

— Wchodził na ten wysoki pagórek nad morzem, żeby się rozejrzeć po okolicy a potem zatrzymał się, jakby miał ochotę wracać, ale widocznie się rozmyślił, bo poszedł i teraz majstruje koło motorówki. Pewnie odjedzie.

— Och, dzięki Bogu!

— Słyszałem jak rozmawiał podnieconym głosem z Antonim. Słów naturalnie nie rozróżniłem. Nie wyjdziemy z kryjówki, dopóki nie odjedzie. Za chwilę znowu wyjrzę.

— Niech się pan teraz posili, panie Rysiu — zawołała wesoło dziewczyna.

— Z przyjemnością.

Zasiedli oboje koło koszyczka, który na szczęście nie zamoczył się w łodzi. Ala rozłożyła na serwetkach bułki z wędliną i pasztetem, ciastka, czekoladę i owoce. Wszystko to znikło w ciągu niespełna dziesięciu minut. Siński wstał.

— Pójdę wyjrzeć, czy odjechał.

— Dobrze. Ja tymczasem sprzątnę „ze stołu".

Wrócił szybko z wiadomością, że Wroński odjechał.

— Czy go już nic widać?

— Punkcik na horyzoncie.

— Cudownie. Poczekamy jeszcze chwilkę i wyjdziemy na słońce.

Zabrali płaszcze i drobiazgi i opuścili kryjówkę. Doszedłszy do skraju kępy drzew, zatrzymali się i Ala zapytała:

— A teraz co? Chciałabym się wysuszyć. Chodźmy do chaty.

— O, nie — zaprotestował Ryszard. — Z pewnych względów nie chciałbym się tam pokazywać.

— Więc co ja zrobię? — zapytała płaczliwie

— Nic prostszego. Słońce praży, rozpostrzemy płaszcze na tym oto pagórku na trawie — już prawie sucha — i wysuszymy kostjumy na sobie.

(D. n.)

Kącik humorystyczny.

DOBRY MĘŻULEK.

— Panie Ospalski, czy pan się nie niepokoi, wiedząc otem, że żona przebywa nad morzem, pływa, żegluje i że jej w każdej chwili może przytrafić się nieszczęście...

— Straciłem już wszelką nadzieję. Dotychczas wyszła zawsze cało.

CZUŁOŚĆ.

— Co pisze twoja żona z nad morza?

— Podoba się jej tam doskonale. Wróci jednak do domu, skoro tylko za nią zatęsknię.

— I co jej odpisałeś?

— Nie mamy tyle pieniędzy, aby tak długo można czekać.

ZEMSTA.

Sędzia: — Oskarżony został ujęty w chwili, gdy zbił okno wystawowe jubilera i ma odwagę twierdzić, że nie miał zamiaru popełnienia kradzieży?

Oskarżony: — Tak panie sędzio! To była zemsta za to, że mi sprzedał obrączki ślubne.

Żona: — Czy pamiętasz, kochanie, że właśnie dziś mija 25 lat od dnia naszych zaręczyn?

Mąż, profesor: — Dwadzieścia pięć lat? Bój się Boga! to kawał czasu, pora najwyższa, żebyśmy się pobrali.

— Szukam doktora.

— Jest tu praktykujący lekarz na sąsiedniej ulicy.

— Nie chcę praktykującego lekarza. Chcę takiego, który już zna swoją robotę.

Starszy jegomość do malca, niosącego obwarzanki:

— Chyba czasem zjadasz jednego, prawda?

— O nie, proszę pana tylko po drodze oblizuje niektóre.

— Czy wiesz, Hubert, że wielbłąd może żyć 8 dni bez wody?

— O święty paternoster, ciekawym, jak długo może żyć, jak się napije.

Apfelbaum: — Znam bardzo bogatą pannę, która chce wyjść zamąż za przystojnego młodego człowieka. Prędko pobiegnij do domu, wykąp się, umyj się porządnie, wyczyść ubranie, uczesz się i idź do niej. Jestem pewien, że jej się spodobasz.

Birnbaum: — Dobrze. Ale co będzie, jeżeli się wykąpię i wymyje, a ona mnie nie zechce?

On: — Pocałuje cię, ale razy gwiazda spadnie.

Ona po upływie 10 minut: — Zdaje mi się, kochanie, że jesteś nie uważny. Przeoczyłeś kilka gwiazd.

— Powiedz mi szczerze, który dzień w swojem życiu uważasz za najszczęśliwszy?

— Dzień, w którym mnie skazano na trzy lata więzienia.

— Co ty wygadujesz? Dlaczego?

— Ponieważ spodziewałem się, że dostanę conajmniej pięć lat.

Sędzia: — Więc ten portfel z pieniędzmi wyciągneliście koledze we śnie?

Oskarżony: — Ale gdzie tam, panie sędzio. We śnie ja jestem niewinny jak dziecko i nigdy nie kradnę.

— Sądząc po pańskich świadectwach nie był pan nigdy w służbie dłużej, niż dwa miesiące. Raz tylko wytrwał pan 6 miesięcy. Jak to się stało?

— To było u pewnego amerykańskiego miljonera. Znajdowaliśmy się na jachcie, który był na pełnem morzu, a pływać nie umiałem.

Ogłoszenie.

W poniedziałek 29 lipca 1930 r. i w dni następne o godz. 9-tej rano odbędzie się w magazynie konfiskat przy Urzędzie Celnym w Katowicach publiczna licytacja różnych zagranicznych towarów, skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa.

Wykaz towarów wystawionych na licytację można oglądać w kancelarji Oddziału Karnego od dnia 26 lipca 1930 r. w godzinach urzędowych.

Kierownik Urzędu
w z. (—) F. Drahokoupill
inspektor celny.

3513

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI